

Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Traktat ryski we wspomnieniach Aleksandra Ładosia

Słowa kluczowe

Aleksander Ładoś, Jan Dąbski, Adolf Joffe, pokój ryski, wojna polsko-bolszewicka

Streszczenie

W ramach artykułu źródłowego zostały przedstawione wspomnienia Aleksandra Ładosia, dyplomaty i sekretarza delegacji polskiej na konferencjach pokojowych w Mińsku i Rydze z Rosją bolszewicką. W trakcie rozmów Ładoś był zaufanym współpracownikiem przewodniczącego delegacji Jana Dąbskiego, opowiadał się za pokojem z Rosją bolszewicką oraz rozwiązaniem federalistycznym. Tekst wspomnieniowy, autorstwa naocznego i ważnego uczestnika wydarzeń, jest kluczowym obok książki *Pokój ryski* Jana Dąbskiego źródłem do poznania kuluarów negocjacji polsko-bolszewickich.

Autor relacji Aleksander Waław Ładoś urodził się 27 lipca 1891 roku we Lwowie¹. Jego rodzicami byli pochodzący z rodziny chłopskiej spod Rzeszowa starszy radca Dyrekcji Poczty we Lwowie Jan Ładoś oraz Albina z domu Kalous. W młodości uczęszczał

¹ Szerzej na temat Aleksandra Ładosia, zob. S. Ładoś, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Warszawa 2019; A. Kołodziejczyk, *Aleksander Ładoś (1891–1963) – działacz niepodległościowy, dyplomata, ludowiec*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2000, nr 31, s. 239–263; A. Haska, „Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję”. Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, t. 11, s. 299–309; W. Bagiński, *Aleksandra Ładosia kręta droga do PRL*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2019, nr 1 (33), s. 370–404.

do IV Gimnazjum Klasycznego we Lwowie, które ukończył z wyróżnieniem w 1910 roku. Następnie studiował w latach 1910–1914 historię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Franciszka I we Lwowie. Jego nauczycielami akademickimi byli m.in. prof. Oswald Balzer oraz prof. Stanisław Zakrzewski.

W czasie nauki szkolnej Ładoś podjął działalność niepodległościową w ramach galicyjskiego ruchu zarzewiackiego, środowiska powiązanego z Narodowym Związkiem Robotniczym oraz Związkiem Młodzieży Polskiej. Pełnił funkcje przewodniczącego dyrekcji lwowskiego „Petu” (1909–1911) oraz przewodniczącego akademickiej organizacji „Kuźnica” (1913–1914). Przyszły dyplomata należał do czołowych organizatorów harcerskich „Oddziałów Ćwiczebnych”, wchodził w skład redakcji „Zarzewia”. Podjął również współpracę z ruchem ludowym, w 1914 roku został członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” kierowanego przez Wincentego Witosa.

Po wybuchu I wojny światowej w sierpniu 1914 roku Ładoś współorganizował, w charakterze sekretarza Wydziału Wojskowego Sekcji Wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), Legion Wschodni. Zbliżony orientacją geopolityczną do endeków, został w marcu 1915 roku aresztowany w Zakopanem przez władze austriackie i następnie był więziony przez trzy tygodnie w Nowym Targu. Po zwolnieniu otrzymał nakaz wyjazdu z Galicji. Przedostał się wówczas, pod fałszywym nazwiskiem Stefan Sowa, do Szwajcarii, gdzie był w Lozannie współpracownikiem Polskiej Agencji Prasowej kierowanej przez Erazma Piltza. Ogłosił broszurę pt. *Legiony* (Fryburg 1916), w której skrytykował koncepcje polityczne reprezentowane przez NKN.

Do kraju Ładoś wrócił w 1919 roku. W czerwcu podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Początkowo pracował jako referent w sekretariacie wiceministra Władysława Skrzyńskiego oraz w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ, następnie objął obowiązki delegata do spraw plebiscytowych na Spiszu i Orawie. W kwietniu 1920 roku, dzięki rekomendacji partyjnego kolegi wiceministra Jana Dąbskiego, awansował na starszego referenta i zastępcę kierownika, a ostatecznie w czerwcu tego roku na kierownika Wydziału Prasowego MSZ z tytułem sekretarza legacyjnego. Kluczowym wydarzeniem w karierze Ładosia było pełnienie funkcji sekretarza delegacji podczas rozmów

pokojoych z Rosją bolszewicką w Mińsku i Rydze. W trakcie negocjacji pokojowych był zaufanym współpracownikiem przewodniczącego delegacji Jana Dąbskiego, opowiadał się za pokojem z Rosją bolszewicką oraz rozwiązaniem federalistycznym².

W grudniu 1921 roku Ładoś został mianowany kierownikiem Wydziału Środkowo-Europejskiego w Departamencie Politycznym MSZ, a w styczniu 1922 roku naczelnikiem wydziału. W październiku 1923 roku objął, z rekomendacji rządu kierowanego przez premiera Wincentego Witosa, funkcję posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Rydze. Po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego Ładoś był stopniowo odsuwany od działalności w dyplomacji. W październiku 1926 roku utracił funkcję posła w Rydze. Po kilku miesiącach bezczynności w marcu 1927 roku objął stanowisko konsula generalnego z tytułem ministra pełnomocnego w Monachium. Pozostał nim do kwietnia 1931 roku, ostatecznie w październiku tego roku został przeniesiony stan spoczynku.

Po zwolnieniu z MSZ Ładoś rozpoczął prężną działalność publicystyczną oraz nasilił swoją aktywność polityczną w Stronnictwie Ludowym, powstałym w 1931 roku w wyniku konsolidacji PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego. Był redaktorem naczelnym „Gazety Handlowej”, publikował na łamach „Odnowy”, „Polonii”, „Wieczoru Warszawskiego”, „Zielonego Sztandaru”, „ABC”, „Zwrotu” i „Gońca Warszawskiego”. Zbliżony ideowo do centroprawicowego Frontu Morges Ignacego Paderewskiego i gen. Władysława Sikorskiego, krytykował szczególnie politykę międzynarodową Józefa Becka i sanacji.

Po wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 roku Ładoś przedostał się do Francji. 3 października 1939 roku wszedł z ramienia SL jako minister bez teki do pierwszego rządu emigracyjnego kierowanego przez gen. Sikorskiego we Francji. Na stanowisku pozostał do 9 grudnia, kiedy to zastąpił go stojący wyżej w hierarchii SL prof. Stanisław Kot. Od maja 1940 do lipca 1945 roku Ładoś pełnił funkcję posła w Bernie w randze *chargé d'affaires ad interim*. W tym czasie działała kierowana przez Ładosia grupa berneńska, która składała się z polskich dyplomatów,

² Zob. szerzej: Z. Dąbska z Woyniłłowiczów, *Dziennik 1912–1927*, wstęp, oprac. i przypisy M. Ratyński, Warszawa 2021, s. 95–96.

pracowników poselstwa w Bernie (Stefan Ryniewicz, Konstanty Rokicki i Juliusz Kühl) oraz współpracujących z nimi przedstawicieli organizacji żydowskich (Abraham Silberschein i Chaim Eiss). Grupa zajmowała się organizacją i produkcję nielegalnych paszportów latynoamerykańskich (głównie Paragwaju), które otrzymywali Żydzi przebywający w Polsce, a z czasem innych krajów m.in. Holandii. Przekazywane dokumenty uratowały wielu osobom życie. Dzięki paszportom mogły one trafić do niemieckich obozu internowania, a nie obozów zagłady. Historycy szacują, że grupa Ładosia wystawiła paszporty nawet dla 10 tys. osób.

Po zakończeniu wojny Ładoś przekazał poselstwo przedstawicielowi rządu lubelskiego (Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej). Początkowo zajął pozycję wyczekującą wobec przemian w kraju i pozostał na emigracji. W latach 1945–1946 mieszkał w szwajcarskiej Lozannie, następnie jesienią 1946 roku osiedlił się w podparyskiej miejscowości Clamart-sur-Seine. Przez kolejne lata prowadził rozmowy z organami bezpieczeństwa PRL. Chociaż nie został formalnie zwerbowany jako współpracownik, otrzymywał za drobne przysługi pieniądze od komunistycznych agentów, którzy zajmowali się zwalczaniem polskiej emigracji politycznej. Po Polski wrócił ostatecznie w 1960 roku, zamieszkał w Warszawie. Tam też zmarł, po krótkiej chorobie, 27 grudnia 1963 roku. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim (kwatera 77-5-30).

W swoim życiu Ładoś był wielokrotnie odznaczany. Za zasługi na rzecz podpisania traktatu pokojowego z Rosją bolszewicką otrzymał w 1921 roku Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W okresie II RP uhonorowano go również łotewskim Orderem Trzech Gwiazd 1 klasy, rumuńskim Order Korony 2 klasy oraz jugosłowiańskim Orderem Świętego Sawy 2 klasy. Szczególnie pamiętana jest jego działalność na rzecz ratowania Żydów w okresie II wojny światowej. Sejm RP ustanowił rok 2021 Rokiem Grupy Ładosia. Zapamiętano go jako osobę o sporej wiedzy, kompromisową, okazałej postawy i tuszy, ale też flegmatycznej natury.

Niniejsze opracowanie źródłowe opiera się na przechowywanym w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego fragmencie pamiętników Ładosia (sygn. P-237) przekazanym do zbiorów

instytucji w 1970 roku. Ładoś rozpoczął pracę nad swoimi wspomnieniami w 1949 roku, obejmując one okres od dzieciństwa do czasów II wojny światowej. Niestety, pracy swojej nie dokończył. Największa część jego spuścizny wspomnieniowej jest przechowywana w Centralnym Archiwum Wojskowym (sygn. IX.1.2.18-20)³.

Relacja Ładosia jest niezwykle cenna ze względu na niebagatelny udział ludowca w rokowaniach polsko-bolszewickich w Mińsku i Rydze, a także wysoki poziom intelektualny i publicystyczny autora. W ramach opracowania uwspółcześniono język, dokonano korekty zniekształconych nazwisk, nazw własnych, miejscowości itd. Źródło opatrzone licznymi przypisami. Pojawiające się w tekście postaci zostały zidentyfikowane i opisane. Ułatwi to orientację w niekiedy trudnych arkanach dyplomacji i życia politycznego tamtego okresu. Gwiazdkami zostały oznaczone przypisy autorstwa samego A. Ładosia.

Mateusz Ratyński

Wspomnienia Aleksandra Ładosia

Z radością przyjęliśmy tę decyzję, bo uśmiechał się nam powrót do Warszawy, a Mińsk u nikogo nie zostawił miłych wspomnień.

W Warszawie, radosnej po odniesionym zwycięstwie i wracającej do normalnego życia po dniach troski i trwogi, spędziliśmy przeszło dwa tygodnie. Ja, oprócz normalnych zajęć w moim Wydziale, których było tym więcej, że musiałem opowiadać, zwłaszcza korespondentom zagranicznym, nasze przeżycia w Mińsku, które były nie lada sensacją, zajmowałem się zorganizowaniem sekretariatu i personelu pomocniczego, który miał wyjechać do Rygi w składzie powiększonym, gdyż tym razem miały to już być rokowania na serio. Ponieważ zostało zdecydowane, że Kazimierz Olszowski⁴, który w Mińsku był sekretarzem generalnym

³ Nieliczne fragmenty wspomnień Ładosia ukazały się drukiem, zob. A. Ładoś, *Na marginesie jednego rozdziału*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 3, s. 310–322; „Tygodnik Demokratyczny” 1969, nr 42, s. 4–5.

⁴ Kazimierz Olszowski (1865–1933) – prawnik, dyplomata, działacz gospodarczy, przedsiębiorca, pracownik Tymczasowej Rady Stanu (1917–1918), kierownik Urzędu Rozrachunku Państwowego i Strat Wojennych Ministerstwa Skarbu

delegacji, do Rygi nie pojedzie, Dąbski⁵ powierzył mnie funkcję sekretarza generalnego. Jakkolwiek nigdy nie otrzymałem żadnej nominacji na to stanowisko, byłem odtąd faktycznie sekretarzem generalnym delegacji aż do końca rokowań. Było parę prób usunięcia mnie z tego stanowiska, a nawet odwołania do Warszawy, przyjechał nawet, w czasie rokowań o pokój definitywny, Roman Knoll⁶, podówczas naczelnik Wydziału Wschodniego, z nominacją na sekretarza generalnego. Dąbski sprzeciwiał się kategorycznie jakiegokolwiek zmianie na tym stanowisku. Knoll pozostał w delegacji jako ekspert, ale sekretarzem generalnym byłem cały czas ja, przynajmniej faktycznie, bo formalnie było trzech równorzędnych sekretarzy oprócz mnie Stanisław Janikowski⁷ i Kazimierz Wyszynski⁸ oraz kilku jeszcze sekretarzy, z których największą

(1918), ekspert podczas konferencji pokojowej w Paryżu (1919–1920), wielokrotny negocjator traktatów gospodarczych z Niemcami, poseł RP w Berlinie (1923–1928), poseł i ambasador RP w Turcji (1928–1933).

- ⁵ Jan Dąbski (1880–1931) – polityk ruchu ludowego, chemik, publicysta, członek NKN w okresie I wojny światowej, żołnierz Legionów Polskich oraz agent werbunkowy DW NKN, poseł na Sejm RP (1919–1931), członek władz PSL „Piast”, prezes PSL „Jedność Ludowa” oraz SCh, wiceminister spraw zagranicznych (1920–1921), przewodniczący polskiej delegacji podczas rozmów w Mińsku i Rydze (1920–1921), wicemarszałek Sejmu RP (1928–1931).
- ⁶ Roman Knoll (1888–1946) – polityk sanacji, dyplomata, urzędnik MSZ, *chargé d'affaires* w ZSRR (1922–1923), poseł RP w Turcji (1924–1926), Włoszech (1926–1928) i Niemczech (1928–1930), wiceminister spraw zagranicznych (1926), krytyk polityki międzynarodowej Józefa Becka, szef Sekcji Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu RP na Kraj (1940–1945).
- ⁷ Stanisław Janikowski (1891–1965) – polityk sanacji, dyplomata, etruskolog, działacz lewicy niepodległościowej w okresie zaborów, urzędnik Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ (1918–1922), kierownik Polskiej Agencji Telegraficznej w Wilnie (1922–1924), poseł na Sejm Litwy Środkowej (1922), zastępca i naczelnik Wydziału Wschodniego (1925–1927), radca ambasady RP i *chargé d'affaires* RP przy Stolicy Apostolskiej (1937–1939) i we Włoszech (1945), kierownik resortu spraw zagranicznych w rządzie na emigracji (1954).
- ⁸ Kazimierz Marian Wyszynski (1890–1935) – dyplomata, wojskowy, działacz „Zet”, żołnierz Legionów Polskich i POW w czasie I wojny światowej, w II RP porucznik WP, adiutant Józefa Piłsudskiego, urzędnik MSZ, współtwórca Związku Patriotycznego, w kolejnych latach radca poselstwa RP w Moskwie i Berlinie.

odgrywali rolę Karol Poznański⁹, Jan Wszelaki¹⁰ i Stanisław Zalewski¹¹. Stosunki w sekretariacie ułożyły się jak najlepiej i łączyła nas szczerza przyjaźń, co bardzo ułatwiało pracę.

W czasie tych dwu tygodni toczyły się też obrady nad przyszłym pokojem i na posiedzeniach Rady Obrony Państwa i w rządzie i w MSZ. Informował mnie o nich Dąbski. Zapadły dwie ważne decyzje: ustalono nową linię graniczną, którą delegacja polska miała przedstawić drugiej stronie, zdecydowano też uznać, że rokowania toczą się nie tylko z Rosyjską Socjalistyczną Radziecką Republiką (RSRR), ale i z Ukraińską Radziecką Republiką (USRR) i tak zostały wystawione nowe pełnomocnictwa. Ponadto postanowiono wysłać do Rygi tę samą delegację sejmową, która była w Mińsku. Zmienili się tylko delegaci rządu, zamiast Wróblewskiego¹² i Olszowskiego weszli w skład delegacji Witold Kamieniecki¹³, pełniący funkcję delegata rządu w Rydze (posłów w krajach bałtyckich jeszcze nie było, gdyż państwa te nie były jeszcze uznane *de jure*) i Leon Wasilewski¹⁴, pełniący te same funkcje w Tallinie.

⁹ Karol Poznański (1893–1971) – urzędnik, dyplomata, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., konsul generalny RP w Londynie (1934–1945), założyciel Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie i jego prezes (1945–1970).

¹⁰ Jan Wszelaki (1894–1965) – ekonomista, dyplomata, w rządach II RP oraz na emigracji urzędnik MSZ, profesor American University w Waszyngtonie, dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (1962–1965).

¹¹ Stanisław Zalewski (1893–1939) – polityk narodowej demokracji, ekonomista, prawnik, pracownik biura delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, wieloletni zastępca generalnego komisarza RP w Wolnym Mieście Gdańsku, poseł na Sejm RP (1928–1930), wykładowca Wyższej Szkoły Nauk Politycznych.

¹² Władysław Wróblewski (1875–1951) – prawnik, dyplomata, szef Biura Prezydialnego Rady Ministrów w randze podsekretarza stanu (1918–1919), poseł RP w Londynie (1921–1922) oraz Waszyngtonie (1922–1925), prezes Banku Polskiego (1929–1936), po II wojnie światowej wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego. Autor wydanego przez Biuro Konstytucyjne Prezydium Rady Ministrów tzw. „projektu francuskiego” konstytucji, który stał się pierwowzorem marcowej ustawy zasadniczej.

¹³ Witold Kamieniecki (1883–1964) – polityk konserwatywny i sanacyjny, historyk, dyplomata, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, poseł NZL na Sejm RP (1919–1922), senator BBWR (1928–1935).

¹⁴ Leon Wasilewski (1870–1936) – polityk socjalistyczny, publicysta, w okresie zaborów bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, członek POW podczas I wojny światowej, minister spraw zagranicznych (1918–1919), zwolennik

Delegatem wojskowym został gen. Mieczysław Kuliński¹⁵, jego zastępcą pułk. Ignacy Matuszewski¹⁶, szef Oddziału Drugiego Sztabu Generalnego, który był zarazem, wraz z majorem Wacławem Jędrzejowiczem¹⁷ ekspertem wojskowym. Towarzyszył delegacji liczny sztab ekspertów z rozmaitych dziedzin oraz personel pomocniczy. Razem około 80 osób. Jechała też z delegacją znaczna ilość korespondentów zagranicznych wszelkich narodowości, z którymi, w moim podwójnym charakterze kierownika Wydziału Prasy i Propagandy i sekretarza generalnego, miałem urwanie głowy. Nie było to wygodne, że łączyłem obie te funkcje. Nie mogłem się bowiem, jako szef prasy, zasłaniać nieznajomością tego lub owego, o czym wszyscy twierdzili, że muszę wiedzieć jako sekretarz generalny. Rezultatem były liczne niezadowolenia i krytyki, które musiałem znosić. Było też na mnie sporo ataków w prasie polskiej, ale przyjmowałem je spokojnie i z dobrym humorem, wiedząc *qu'on ne peut pas contenter tout le monde et son père*¹⁸.

Wreszcie dnia 14 września nastąpił wyjazd do Rygi. Jechaliśmy specjalnym pociągami do Gdańska, skąd trzema kontrtorpedowcami angielskimi, podstawionymi uprzejmie przez rząd

koncepcji federacyjnej granicy wschodniej, działacz ruchu prometejskiego, prezes Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski oraz Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Ojciec działaczki komunistycznej Wandy Wasilewskiej (1905–1964).

¹⁵ Mieczysław Kuliński (1871–1958) – wojskowy, oficer Armii Austro-Węgier, w II RP generał dywizji WP, zastępca szefa Sztabu Generalnego WP (1919), przeciwnik Józefa Piłsudskiego, po II wojnie światowej członek władz Polskiego Czerwonego Krzyża.

¹⁶ Ignacy Matuszewski (1891–1946) – polityk sanacji, wojskowy, dyplomata, żołnierz Armii Imperium Rosyjskiego i I Korpusu Polskiego w okresie I wojny światowej, w II RP pułkownik WP, attaché wojskowy w Rzymie (1924–1926), dyrektor Departamentu Administracyjnego MSZ (1926–1928), poseł RP w Budapeszcie (1928–1929), kierownik Ministerstwa Skarbu (1929–1931), członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

¹⁷ Wacław Jędrzejewicz (1893–1993) – polityk sanacji, wojskowy, historyk, żołnierz POW w czasie I wojny światowej, współpracownik Józefa Piłsudskiego, oficer w Sztabie Generalnym i Naczelnym Dowództwie WP, attaché wojskowy w Tokio (1926–1928), wieloletni kierownik w administracji resortu spraw zagranicznych i skarbu, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1934–1935), wykładowca akademicki w Stanach Zjednoczonych oraz współtwórca Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce w 1943 r.

¹⁸ *qu'on ne peut pas contenter tout le monde et son père* (fr.) – nie możesz zadowolić wszystkich i swojego ojca.

angielski do naszej dyspozycji do Lipawy i znów pociągiem, tym razem już łotewskim do Rygi. Korzystając z kilkugodzinnego zatrzymania się w Gdańsku, zwiedziliśmy z Dąbskim miasto i polski brzeg Bałtyku, przejeżdżając autem m.in. małą wioszczynę rybacką Gdynię. Nie przypuszczaliśmy wówczas, że będzie to wkrótce wspaniały port polski na Bałtyku.

Po gładkim, jak tafla, Bałtyku przejażdżka morska była wielką przyjemnością. Ja towarzysząc Dąbskiemu, jechałem na pierwszym kontrtorpedowcu, „Vainquischer”, gdzie byliśmy goszczeni przez kapitana i załogę. Podziwiałem wspaniały wygląd kontrtorpedowca, czystość i porządek oraz sprawność manewrowania. Kontrtorpedowce utrzymywały tak równą linię i kryły się wzajemnie, że trzeciego nie widzieliśmy zupełnie, tak równo krył go drugi. W pociągu było trochę emocji, gdyż przejeżdżaliśmy przez kawałek terytorium litewskiego i nie było wiadomo, jak zachowają się Litwini. Ale zachowanie ich było zupełnie poprawne. Bez przygód dojechalśmy do Rygi, i po powitaniu na dworcu przez władze łotewskie, zainstalowaliśmy się w zarezerwowanym dla nas Hotelu Rzymskim. Zaczęła się druga faza rokowań, najważniejsza i najciekawsza.

W przeciwieństwie do delegacji polskiej, delegacja sowiecka została zupełnie zmieniona, co potwierdziło nasze przypuszczenie, że delegacja w Mińsku nie była traktowana przez stronę sowiecką poważnie: wyznaczono tylko figurantów, którzy mieli markować rokowania. W Rydze przewodniczącym delegacji obu republik sowieckich był Adolf Abramowicz Joffe¹⁹, sowiecki specjalista od traktatów pokojowych, których zawarł był już coś pół tuzina. Z zawodu lekarz, stał się Joffe w Sowietach dyplomata, współpracując w Komisariacie dla spraw zagranicznych najpierw z Trockim²⁰, a później z Cziczerinem²¹. Gładki w obejściu i uprzej-

¹⁹ Adolf Joffe (1883–1927) – sowiecki polityk, dyplomata, działacz rewolucyjny, ambasador Rosji bolszewickiej w Berlinie (1918), ambasador ZSRR w Chinach (1922–1924) i Austrii (1924–1926).

²⁰ Lew Trocki (1879–1940) – sowiecki polityk, ideolog komunistyczny, rewolucjonista, komisarz ludowy spraw zagranicznych RFSRR (1917–1918), komisarz ludowy do spraw wojskowych i marynarki wojennej (1918–1925). Współtwórca trockizmu, doktryny wzywającej do permanentnej rewolucji światowej. Od 1929 r. na emigracji, zamordowany z polecenia Józefa Stalina.

²¹ Georgij Cziczerin (1872–1936) – sowiecki polityk, dyplomata, prawnik, przed I wojną światową urzędnik carskiego MSZ związany z ugrupowaniami lewicy, komisarz spraw zagranicznych RFSRR i ZSRR (1918–1930).

my, zręczny taktyk i dobry negocjator, był Joffe i to było wielką jego zaletą, szczerym zwolennikiem dojścia do porozumienia z Polską i zawarcia pokoju dobrego i trwałego. Było jego ambicją nie dopuścić do zerwania rokowań i to łączyło go z Dąbskim, do którego zresztą od samego początku miał wyraźną sympatię, a nawet słabość. Imponowała mu szczerość i prostolinijność Dąbskiego i starał się do niej dostosować, wstydząc się wszelkiego krętownictwa. Może był w tym wpływ tego żydowskiego pochodzenia, z powodu którego wstydził się cech, przypisywanych powszechnie Żydom. W rokowaniach z Dąbskim starał się w każdym razie iść mu na rękę i szczerze unikał wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do zmiany na stanowisku przewodniczącego polskiej delegacji. Natomiast miał sympatię do prof. Grabskiego²² i korzystał z każdej okazji, aby mu przypiąć jakąś łatkę. Obok Joffego w skład delegacji sowieckiej wchodził Siergiej Kirow²³, osobistość dość błada i Leonid Leonidowicz Obolenski²⁴, specjalista od spraw gospodarczych, sympatyczny i zręczny. Ukrainę świecką reprezentował Dymitr Manuilski²⁵ ²⁶. Uzupełniał ten skład sekretarz dele-

²² Stanisław Grabski (1871–1949) – polityk narodowej demokracji, profesor ekonomii, lider endecji w Galicji w okresie zaborów, członek KNP w Paryżu w czasie I wojny światowej, poseł na Sejm RP (1919–1927) w tym przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie Ustawodawczym, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1923, 1925–1926), przewodniczący II Rady Narodowej RP na emigracji (1942–1944), wiceprezes Krajowej Rady Narodowej (1945–1947). Brat Władysława Grabskiego.

²³ Siergiej Kirow (1886–1934) – sowiecki polityk, rewolucjonista, przewodniczący Tymczasowego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Kraju Astrachańskiego (1919), wieloletni sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Azerbejdżanu, współinicjator utworzenia Zakaukaskiej Federacji, członek władz WKP(b), zamordowany z inspiracji Józefa Stalina.

²⁴ Leonid Obolenski (1873–1930) – sowiecki dyplomata, prawnik, muzykolog, pracownik Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych RFSRR, szef delegacji sowieckiej w Mieszanej Komisji Rozrachunkowej w Warszawie (1921–1924) i poseł ZSRR w Polsce (1922–1924), w kolejnych latach działacz kulturalny.

²⁵ Dmitrij Manuilski (1883–1959) – sowiecki polityk, członek Wszechukraińskiego Komitetu Rewolucyjnego (1919–1920), ludowy komisarz rolnictwa USRR (1920–1922), członek władz KP(b)U zajmujący się działalnością na terenie Ukrainy, sekretarz Komitetu Wykonawczego Kominternu odpowiedzialny za sprawy Polski (1928–1943), minister spraw zagranicznych USRR (1944–1952).

²⁶ *** Manuilski tak słabo związany był z Ukrainą, że nawet językiem ukraińskim nie władał. Gdy przyszło do układania tekstów preliminarów, które

gacji, Niemiec z Łodzi, Lorenz²⁷, stały współpracownik Joffego we wszystkich zawieranych przez niego traktatach, zaufany i wierny bardzo dobry technik, ale bez inicjatywy i samodzielności.

Drugim sekretarzem był Szemiakin²⁸, który sprawiał trochę wrażenie ukrytego wysłannika jakiejś partyjnej władzy, dla pilnowania Joffego, który też wolał współpracować z Lorenzem, delegując Szemiakina tylko do drugorzędnych funkcji.

W sumie jednak delegacja sowiecka była bardzo jednolita i zgrana i funkcjonowała bardzo sprawnie, pod batutą Joffego. Niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o delegacji polskiej, w której gdy już nie było, jak w Mińsku, bezpośredniego niebezpieczeństwa, od razu pojawiły się i różnice partyjne, i zawiści, i niechęci osobiste. Podobnie, jak w całym społeczeństwie polskim, zarysowały się w stosunku do pokoju z Sowietami trzy tendencje, które walczyły ze sobą. Dotyczyły one zarówno zasadniczo sprawy pokoju, jak i układu terytorialnego, który miał wynikać z tej wojny.

Jedną z tych tendencji reprezentował Naczelnik Państwa, Piłsudski²⁹ i jego najbliższe otoczenie, bo nawet nie popierające go stronnictwa, z których np. PPS, reprezentowana w Rydze przez Barlickiego³⁰, bynajmniej nie szła po linii Piłsudskiego. Tendencja

były w trzech równouprawnionych językach, polskim, rosyjskim ukraińskim, okazało się, że w delegacji sowieckiej nie ma nikogo, kto by potrafił ułożyć tekst ukraiński. Zwrócono się tedy z prośbą do Leona Wasilewskiego, członka polskiej delegacji na terenie międzynarodowym. Nie wiem, czy tymczasem nauczył się już po ukraińsku. W każdym razie jego patriotyzm ukraiński jest dość świeżej daty i wątpliwego pochodzenia.

²⁷ Iwan Lorenz (1890–1941) – sowiecki dyplomata, urzędnik, adwokat, urzędnik Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, sekretarz poselstwa w Niemczech (1918), sekretarz delegacji prowadzącej rozmowy pokojowe z Litwą, Łotwą i Finlandią (1920), I sekretarz poselstwa politycznego w Polsce (1921–1923), w kolejnych latach przedstawiciel ZSRR na Litwie, Łotwie, Finlandii oraz Austrii.

²⁸ Igor Szemiakin – sowiecki dyplomata, sekretarz delegacji w Mieszanej Komisji Rozrachunkowej.

²⁹ Józef Piłsudski (1867–1935) – polityk sanacji, wojskowy, w okresie zaborów działacz socjalistyczny, komendant I Brygady Legionów Polskich podczas I wojny światowej, naczelnik państwa (1918–1922), od 1920 r. marszałek Polski, dyktator Polski po 1926 r., dwukrotny premier (1926–1928, 1930), minister spraw wojskowych (1918, 1926–1930 i 1931–1935).

³⁰ Norbert Barlicki (1880–1941) – polityk socjalistyczny, prawnik, wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego (1918–1919), po-

ta uważała pokój za zło konieczne i w gruncie rzeczy, wołałaby, aby do zawarcia go nie doszło, wysuwając dość fantastyczną formułę zapożyczoną u Trockiego, „ni mir ni wojna” – ani pokój, ani wojna. Formuła ta u Trockiego, w okresie pokoju brzeskiego³¹ uzasadniona, gdyż wojna światowa nie była skończona i pokój brzeski istotnie pokojem nie był i nie mógł być, w ówczesnej rzeczywistości nie miała natomiast żadnej racji. Wysuwanie jej kryło tylko nadzieję na dalszą wojnę do czego, wobec zmęczenia społeczeństwa i świeżych jeszcze wspomnień skutków niefortunnej wyprawy kijowskiej otwarcie nie umiano się przyznać. Co do układu terytorialnego, to tendencja ta i nadal wysuwała tzw. program federacyjny, stojąc na stanowisku faktycznej niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich i ich związku federacyjnego z Polską. Ten program, w gruncie rzeczy rozumny i dla Polski najkorzystniejszy, nie miał jednak szans urzeczywistnienia bez dalszej i długiej wojny, zwłaszcza w stosunku do Ukrainy, która dla Sowieców była zagadnieniem życiowym. W delegacji tendencja Piłsudskiego była dość słabo reprezentowana. Nawet delegat wojskowy, gen. Kuliński, dawny oficer austriacki, nie popierał jej wyraźnie. Byli jej zwolennikami Wasilewski i Kamieniecki, ale raczej w kwestiach terytorialnych, gdyż zasadniczo byli obaj szczerymi zwolennikami zawarcia pokoju. Głównym przeto reprezentantem tej tendencji był pułk. Ignacy Matuszewski, a popierali go niektórzy eksperci, a zwłaszcza reprezentanci Wydziału Wschodniego MSZ, najpierw Marian Szumlakowski³², a potem Roman Knoll.

Druga tendencja była pochodzenia narodowo-demokratycznego i reprezentował ją przede wszystkim prof. Grabski, który

seł na Sejm RP (1919–1933), minister robót publicznych w rządzie Skrzyńskiego (1926), więzień brzeski, zamordowany przez Niemców.

³¹ Traktat brzeski – układ pokojowy zawarty 3 marca 1918 r. w Brześciu Litewskim przez rząd bolszewicki w imieniu Rosji z państwami centralnymi. Ustanawiał linię rozgraniczenia między stronami – od Rosji odpadały Estonia, Litwa, Łotwa i Białoruś, a na Zakaukaziu – Kars, Ardagan i Batumi (tureckie Batum). Rosja uznała także traktat pokojowy między państwami centralnymi a Ukrainą, z którą sama zawarła pokój 9 lutego 1918 r.

³² Marian Szumlakowski (1893–1961) – historyk, dziennikarz, dyplomata, urzędnik MSZ w okresie II RP, bliski współpracownik ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, poseł RP w Portugalii (1933–1935) i Hiszpanii (1935–1944).

potrafił skupić koło niej całą niemal delegację sejmową, odnosząc przez to nie lada sukces, tendencja ta chciała wprowadzić zawarcia pokoju, ale uważała go za pokój tymczasowy, gdyż wierzyła w upadek Sowietów w krótkim czasie i ponowne rokowania z demokratyczną Rosją. Dlatego przywiązywała wagę nie do faktycznych osiągnięć w rokowaniach z Sowietami, ale do ustalenia tytułów prawnych, które by mogły służyć w przyszłych rozmowach z Rosją demokratyczną, będąc pewnego rodzaju precedensem. W kwestiach terytorialnych tendencja ta stała na stanowisku linii granicznej, przechodzącej przez Białoruś i Ukrainę, wprowadzić nie aż do granic 1772 r.³³, ale dość daleko na wschód od Mińska po Kamieniec Podolski. Całkiem cynicznie oświadczając Grabski, że chce stworzyć pomiędzy Polską a Rosją „wspólność zbrodni podziału Ukrainy i Białorusi”, uważając, że będzie to najlepszy łącznik pomiędzy oboma państwami. Uchwalona też przez delegację polską i przeprowadzona linia, choć już była wyrazem pewnego kompromisu, jest przede wszystkim dziełem Grabskiego, choć ostatecznie uzyskał zgodę na nią strony sowieckiej Dąbski.

Wreszcie trzecia tendencja chciała przede wszystkim trwałego i uczciwego pokoju z Sowietami, w których rychły upadek zgoda nie wierzyła. Temu pokojowi chciała nadać jak można było najwyraźniej charakter pokoju porozumienia, bez zwycięzców i zwyciężonych, unikając starannie wszystkiego, co mogłoby służyć za pretekst do uznania go za jednostronny dyktat i wypowiedzenia w odpowiednim momencie. Rozumiejąc, że liczą się nie tytuły prawne, ale fakty dokonane, chciała ona załatwić z Sowietami drogą porozumienia wszystkie sprawy sporne i to już w preliminarzach pokojowych, gdyż było rzeczą jasną, że czego nie uzyska się przed zawarciem rozejmu, pod naciskiem posuwających się ku wschodowi wojsk polskich, tego nie będzie już można uzyskać przy rokowaniach o pokój definitywny, których nie można będzie zerwać z błahych powodów. Brała przy tym pod uwagę faktyczny stosunek sił, który przemawiał na korzyść Sowietów, które łatwiej mogły wytrzymać długą wojnę i których potencjał w materiale ludzkim i w zasobach gospodarczych przewyższał znacznie możliwości polskie. W sprawach terytorialnych zbliżała się raczej ta tendencja do programu federacyjnego, ale uważała, że

³³ Mowa o granicach sprzed I rozbioru Polski.

trzeba wybadać możliwości, istniejące dla strony przeciwnej i dostosować do nich swoje żądania. W delegacji program ten reprezentował przede wszystkim Dąbski, częściowo popierany przez Wasilewskiego, Kamienieckiego i Kulińskiego. Ja byłem również gorącym zwolennikiem tego programu, z czym się nie kryłem i na tym polegała istota najbliższej współpracy między Dąbskim i mną niejednokrotnie złośliwie przedstawiana, jako rzekomy mój wpływ na Dąbskiego. Była to zgodność przekonań i wzajemne zaufanie, które przetrwało do przedwczesnej śmierci Dąbskiego.

Wszystkie te tendencje walczyły ze sobą w delegacji, która mozołnie dochodziła do kompromisowych załatwień, wielokrotnie, że tak powiem, w obliczu nieprzyjaciela, który dokładnie zdawał sobie sprawę z wewnętrznych trudności tej delegacji i zrećnie je wyzyskiwał. Była więc ta delegacja instrumentem niezwykle ciężkim i trudno było z nią prowadzić delikatne rokowania. W dodatku prof. Grabski zrećnie wyzyskał niechęć posłów-suwerenów do kolegi posła Dąbskiego, który wyrósł im nad głowy, jako przewodniczący i do ekspertów i do sekretariatu, wiedzących więcej i lepiej orientujących się w rozmaitych sprawach, suwerenni posłowie, tworząc jednolity front delegacji sejmowej przeciw przewodniczącemu i ekspertom. Doszło do tego, że obrady delegacji polskiej toczyły się przy drzwiach zamkniętych, bez udziału ekspertów nawet w bezpośrednio obchodzących ich sprawach. Nie dopuszczono do nich i nikogo z sekretariatu, tak, że obrady nie były nawet protokołowane. Można sobie wyobrazić, ile z tego wynikało trudności i nieporozumień. Musiał z nimi walczyć Dąbski. Jak się skarżył, więcej go trudu kosztowało załatwianie wewnętrznych sporów w delegacji, niż rokowania z delegacją sowiecką. Delegacja sejmowa bardzo potrzebna i na wysokości zadania stojąca w Mińsku, w Rydze okazała się pomysłem chybionym i nieszczęśliwym i utrudniała bardzo prowadzenie rokowań.

Biorąc z początku za dobrą monetę stałe sowieckie krytyki „tajnej dyplomacji” i agitacyjne żądania prowadzenia jawnie wszelkich rokowań, próbowała delegacja polska istotnie rokować na posiedzeniach jawnych, plenarnych i komisyjnych. Pierwsze plenarne posiedzenie odbyło się bardzo uroczyście dnia 21 września w pięknej sali pałacu „Czarnogłowych”³⁴, ongiś potężnego klubu kupieckiego.

³⁴ Dom Bractwa Czarnogłowych w Rydze – zabytkowy budynek wzniesiony

Zagał je łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz³⁵, odpowiadali Dąbski, który przewodniczył i Joffe. Wszyscy mówili o pokoju porozumienia, pokoju demokratycznym, bez zwycięzców i zwyciężonych, ku zbudowaniu licznej galerii korespondentów zagranicznych i gości. Przyjęto obustronnie pełnomocnictwa i na tym to posiedzenie się skończyło. Następne posiedzenie, zarówno plenarne, jak i Komisji Głównej posuwały wprawdzie rokowania naprzód, ale odbywało się to powoli, systemem deklaracyjnym, przy czym, obok istotnej treści, w deklaracjach, zwłaszcza strony sowieckiej, było wiele materiału agitacyjnego, wiele rzeczy mówionych *zum Fenster hinaus*³⁶, dla galerii. Wprawdzie Sowiety wycofały się całkowicie zaraz na początku rokowań ryskich z żądań, sformułowanych w Mińsku i odrzuconych tam przez delegację polską, lecz oficjalnie trwały nadal przy linii Curzona³⁷, jako granicy dla Polski, stałymi tylko odchyleniami na jej korzyść i pasowały się na obrońców zasady samoistnienia narodów o sobie, uważając sowiecką Ukrainę i sowiecką Białoruś za przykład zastosowania tej zasady. Tylko dla Galicji wschodniej robiły już wyjątek, zgadzając się na „burżuazyjny” plebiscyt na jej terytorium. Równocześnie jednak w deklaracjach sowieckich było dużo niedomówień, które pozwalały domyślać się, że zgodzą się na rozejm i pokój i na całkiem odmiennych warunkach. Drogą wymiany publicznych deklaracji trudno było natomiast do czegoś konkretnego dojść.

A śpieszyło się teraz. Zmienną losu kolejną, znów stronie sowieckiej, bo, szczęście wojenne sprzyjało wojskom polskim, które wciąż posuwały się naprzód, zbliżając się już do Mińska. Próbowano podzielać groźbą, że nowe warunki sowieckie są ważne tylko do 5 października i że po tym Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy zastrzega sobie możliwość ich zmiany. Ale były to

na początku XIV w., usytuowany na Starym Mieście w Rydze. Stanowił siedzibę Bractwa Czarnogłowych – stowarzyszenia skupiającego bogatych i nieżonatych kupców pochodzenia niemieckiego.

³⁵ Zigfrids Mejerowicz (1887–1925) – łotewski polityk agrarny, minister spraw zagranicznych Łotwy (1918–1925), premier (1921–1924).

³⁶ *zum Fenster hinaus* (niem.) – dosłownie za oknem, w przenośni do zachodniej opinii publicznej.

³⁷ Linia Curzona – linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich zaprezentowana w lipcu 1920 r. przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George’a Curzona (1859–1925). Biegła wzdłuż granicy byłego Królestwa Polskiego od granic Prus Wschodnich.

strachy na Lachy, bo bez zmiany położenia na froncie, na co zupełnie się nie zanosilo, warunki sowieckie mogły się zmienić tylko na korzyść Polski. To też nie byliśmy z Dąbskim zdziwieni, gdy na jednym ze spotkań przewodniczących i sekretarzy delegacji, na których załatwiano z początku sprawy tylko czysto formalne, daty posiedzeń i ich porządek dzienny, Joffe zaproponował, aby na te posiedzenia przenieść omawianie najważniejszych zagadnień przyszłego pokoju, nadając im charakter ściśle poufny, który ułatwi jasno stawianie spraw. Był to powrót do tradycyjnych praw tajnej dyplomacji, czemu Joffe zgoła nie przeczył, podkreślając, że jego doświadczenie mówi, że w takich rozmowach łatwiej dojść do rezultatu, niż na jawnych posiedzeniach, gdzie trzeba się liczyć z każdym słowem. Jakkolwiek polska delegacja sejmowa nie była zachwycona tym obrotem rzeczy, który wykluczał ją od najważniejszych części rokowań, nie było sposobu odmówić propozycji Joffego. I tak się stało, że pokój preliminarny doszedł do skutku w stosunkowo krótkim czasie, gdyż najważniejsze jego postanowienia uzgodnione zostały w pięciu tajnych posiedzeniach przewodniczących i sekretarzy obu delegacji. Z polskiej strony brali w nich udział Dąbski i ja, z sowieckiej Joffe i Lorenz.

Istnieją z tych posiedzeń protokoły, redagowane przeze mnie i ogłoszone w książce Dąbskiego. Oddają one wiernie główną treść i rezultaty tych rozmów, ale nie odzwierciedlają dobrze ich przebiegu.

W porozumieniu z Dąbskim redagowałem je bowiem tak, aby jak najmniej mogły drażnić delegację sejmową, dla której były przeznaczone, i jak najmniej mogły przynieść szkody, w razie jakiegś zawsze możliwej, niedyskrecji. Ponadto usunąłem w nich zupełnie w cień moją własną w nich rolę, wiedząc, że i tak udział mój w tych rozmowach jest źle widziany przez delegację sejmową, a zwłaszcza przez prof. Grabskiego. A rola moja w tych rozmowach była dużo większa, niżby to wynikało z tych protokołów, nie dlatego, abym reprezentował coś specjalnego lub chciał się koniecznie w nich zaznaczyć, ale po prostu dlatego, że tak wynikało z taktyki, którą z góry ustaliliśmy z Dąbskim.

O Dąbskim w wielu miejscach wydawali krzywdzące i niezgodne z prawdą oceny. Z drugiej strony Dąbski i jego żona³⁸

³⁸ Zofia Dąbska z domu Woyniłłowicz (1882–1928) – działaczka polityczna i społeczna związana z ruchem ludowym i postępowym, żona Jana Dąbskiego.

odwzajemniali się podobnymi ocenami osoby Rataja³⁹. Krytykowali powołanie Dąbskiego na stanowisko wiceministra również i endecy, Żydzi i Ukraińcy. Dostało mu się i od Witos⁴⁰, który nie oszczędził mu słów nie tyle krytyki, ile zwykłego szyderstwa. Przy sposobności należy powiedzieć, że Dąbski posiadał jakiś szczególny dar robienia sobie wrogów. Powodem tego było jego zachowanie się dalekie od uległości i godzenia się na oportunistyczne kompromisy. Stapiński⁴¹, Witos, Piłsudski, Rataj – to tylko główni jego wrogowie. Na innym miejscu zajmiemy się analizą przyczyn takiego stanu rzeczy – teraz ograniczymy się do ogólnikowych stwierdzeń.

Niebawem, pomimo tych krytycznych uwag i zastrzeżeń, powaga sytuacji włożyła na barki Dąbskiego nowe nadzwyczaj odpowiedzialne zadanie. Chodzi o powierzenie mu w sierpniu 1920 roku, gdy Armia Czerwona stała pod bramami Warszawy, przewodnictwa delegacji do rokowań pokojowych z bolszewikami. Od 1919 r. obie walczące strony usiłowały dojść do porozumienia, ale zmieniająca się sytuacja militarna na froncie wprowadzała wiele zamieszania w tych wysiłkach i powodowała ciągłe odraczanie rokowań. Najpierw Borysów, później Mińsk Litewski okazały się miejscowościami nieodpowiednimi do tego rodzaju konferencji. Ostatecznie tuż w przededniu rozstrzygającej bitwy pod Warszawą Dąbski na czele delegacji złożonej z parlamentarzystów

³⁹ Maciej Rataj (1884–1940) – polityk ruchu ludowego, nauczyciel, poseł na Sejm RP (1919–1930 i 1934–1935), minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1920–1921), marszałek Sejmu RP (1922–1928), dwukrotny zastępca prezydenta RP (1922 i 1926), lider PSL „Piast” i SL, w okresie II wojny światowej współtwórca Podziemnego Państwa Polskiego, zamordowany przez Niemców.

⁴⁰ Wincenty Witos (1874–1945) – polityk ruchu ludowego, wieloletni wójt Wierchosławic, w okresie zaborów poseł na Sejm Krajowy oraz Rady Państwa, przewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej (1918), prezes PSL „Piast” i SL, poseł na Sejm RP (1919–1932), trzykrotny premier (1920–1921, 1923, 1926), więzień brzeski (1930), represjonowany przez sanację na emigracji politycznej w Czechosłowacji (1933–1939), w okresie II wojny światowej inwigilowany przez Niemców, po wojnie prezes opozycyjnego PSL.

⁴¹ Jan Stapiński (1867–1946) – polityk ruchu ludowego, publicysta, w okresie zaborów jeden z założycieli i prezes galicyjskiego SL i PSL, redaktor popularnego na wsi „Przyjaciela Ludu” i poseł na Sejm Krajowy oraz członek Rady Państwa, w okresie II RP lider PSL-Lewica i SCh, poseł na Sejm RP (1919–1922, 1928–1930).

(delegatów z pośród posłów sejmowych) wyjechał do Mińska Litewskiego. Zanim do tego doszło warto dodać że właśnie Dąbskiemu poruczono kierownictwo tej nad wyraz odpowiedzialnej misji zakończenia trudnej, wyniszczającej młody organizm państwowy wojny.

Pierwsze pertraktacje nawiązane zostały przez Lenina⁴² i Piłsudskiego za pośrednictwem Juliana Marchlewskiego⁴³. Taktyka ta polegała na tym, że w każdym punkcie rozmów, w którym nie byliśmy pewni stanowiska Joffego i chcieliśmy wy badać jego reakcje na nasze proporcje, ja zabierałem głos i wysuwałem nasze stanowisko, argumentując je odpowiednio. Dopiero do dyskusji, gdy już można było się zorientować, jakie są ostateczne granice ustępstw sowieckich, zabierał głos Dąbski, formując ostateczne żądania polskie. Taktyka ta była dobra, bo moje propozycje mógł Dąbski skorygować, oczywiście z góry przed każdym posiedzeniem, do jakich granic będę miał posunąć moje sondáže i jak się z nich wycofać, gdybym natrafił na twardy opór. Zazwyczaj posiedzenia tajne przewodniczących odbywały się późnym wieczorem, co było pewną uprzejmością wobec Joffego, który, moskiewskim obyczajem, przyzwyczajony był do pracy nocą i najlepiej ją lubił, a także dobrym sposobem zachowania rozmów tych w tajemnicy przed wścibstwem korespondentów prasowych. Wyjeżdżaliśmy z Dąbskim na przejażdżkę autem i zajeżdżali z niej do Pałacu Czarnogłowych, gdzie odbywały się te spotkania. Po drodze w aucie omawialiśmy taktykę i treść przewidywanej rozmowy.

Najważniejszą bodaj była pierwsza z tych rozmów i ona bodaj najbardziej posunęła naprzód rokowania. Stworzyła przede wszystkim dobrą atmosferę, szczerą i przyjazną. Joffe wręcz oświadczył, że w deklaracjach publicznych mówi się *für die Welt*⁴⁴

⁴² Włodzimierz Lenin (1870–1924) – sowiecki polityk, ideolog komunistyczny, rewolucjonista, organizator i lider zamachu bolszewickiego w Rosji w 1917 r., przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych RFSRR i ZSRR (1917–1924).

⁴³ Julian Marchlewski (1866–1925) – polityk polskiego i międzynarodowego ruchu komunistycznego, prawnik, publicysta, współzałożyciel SDKPiL, w 1919 r. współtwórca Kominternu, w 1920 r. postawiony przez Włodzimierza Lenina na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku.

⁴⁴ *Für die Welt* (niem.) – dla świata.

(rozmowy toczyły się w języku niemieckim, jedynym, którym władali wszyscy obecni). *Für den Gegner*⁴⁵ jest to, co czyta się w nich pomiędzy wierszami. Rozmowy tajne przewodniczących i sekretarzy będą dotyczyć tylko tych drugich spraw. Można więc stawiać je jasno i bez ogródek. Są dwie najważniejsze sprawy. Jedną jest to, czy Polska chce szczerze pokoju czy też nadal pod wpływem francuskim, chce stawiać Rosji takie żądania, które będą dla niej nie do przyjęcia. Łączy się to z drugą sprawą, tj. kwestią granic. Chciałby wiedzieć jakie są pod tym względem żądania polskie. Z góry przy tym chce powiedzieć, że Sowiety skłonne są pójść dalej w ustępstwach terytorialnych, aniżeli oficjalnie postawiły to w deklaracjach, choć oczywiście ani nie do granicy Dmowskiego⁴⁶, ani też nie do granicy borysowskiej Piłsudskiego⁴⁷. Już wówczas godziły się Sowiety na tę linię tylko jako na linię demarkacyjną, a nie graniczną, a zresztą Piłsudski wyprawą kijowską i tę zgodę przekreślił.

Na pierwszą sprawę z miejsca odpowiedział Dąbski, stwierdzając z akcentem pełnej szczerości i z głębokim przekonaniem, że Polska chce szczerze pokoju z Rosją. W delegacji polskiej, choć reprezentuje ona różne kierunki polityczne, nie ma nikogo, kto by pokoju tego nie chciał. Jest też dużą przesadą mówić, że Polska prowadzi wobec Sowietów politykę Francji. Polska jest z Francją sprzymierzona i zaprzyjaźniona, ale polityka zagraniczna Polski jest całkowicie samodzielna. Chciałby wiedzieć, jakie warunki są

⁴⁵ *Für den Gegner* (niem.) – dla przeciwnika.

⁴⁶ Roman Dmowski (1864–1939) – polityk narodowej demokracji, ideolog, publicysta, biolog, w okresie zaborów organizator ruchu narodowego, poseł w Dumie Państwowej, w czasie I wojny światowej twórca i prezes KNP w Paryżu (1917–1919), w II RP przywódca ruchu narodowego, delegat pełnomocny Polski na konferencji pokojowej w Paryżu (1919), członek Rady Obrony Państwa (1920), poseł RP (1919–1922), minister spraw zagranicznych (1923).

⁴⁷ W kwietniu 1920 r. w trakcie rokowań polsko-bolszewickich Piłsudski postawił warunki, aby negocjacje odbyły się w Borysowie (mieście w obwodzie mińskim znajdującym się na froncie) oraz aby zawieszenie działań wojennych miało miejsce jedynie na tym odcinku frontu. W pobliżu Borysowa znajdowało się bowiem największe zgrupowanie wojsk sowieckich, które dzięki zawieszeniu broni zostałyby unieruchomione, co umożliwiłoby koncentrację wojsk polskich. Linia Dmowskiego zakładała włączenie do Polski Litwy, zachodniej i centralnej Białorusi z Mińskiem, Wołynia i zachodniego Podola.

dla Sowieców nie do przyjęcia, boć oczywiście o linii Curzona, jako granicy poważnie dyskutować nie może.

Joffe przyjął z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie Dąbskiego, ale w sprawie granic wolałby, aby polska strona wysunęła swe żądania, które przekaże do Moskwy, i da za dwa, trzy dni odpowiedź, z góry zastrzega jedno: Rosja nie będzie mogła zrobić nic takiego, co by podważyło zaufanie proletariatu światowego do jej polityki. Nie może więc zrzec się utrzymania niezależnych republik sowieckich Ukrainskiej i Białoruskiej, z którymi wyłącznie będzie Polska graniczyć co musi być albo wyraźnie stwierdzone w traktacie, albo pominięte milczeniem i zastąpienie jakąś ogólnikową formułą, np. „wschodnia granica Polski”, nie określając z kim. Zwłaszcza też zastrzec musi: nie może być mowy o tym, aby Rosja sowiecka mogła wyrzec się Ukrainy, której może dać niezależność, ale pod warunkiem, że rząd ukraiński będzie rządem zaprzyjaźnionym i że Ukraina pozostanie, w sowieckiej sferze wpływów. Najdalej idącym ustępstwem od południa jest pozostawienie przy Polsce Galicji Wschodniej. Robi też od razu to ustępstwo, oświadczając, że Sowiety gotowe są nie poruszać sprawy Galicji Wschodniej, choć robią to z ciężkim sercem i będą niewątpliwie atakowane o to zwłaszcza przez rząd w Charkowie. Natomiast poza dawną granicę austriacko-rosyjską pod żadnym warunkiem w ustępstwach swych się nie posuną. Od południa nie ustąpią ani jednej gminy, choćby wojna miała trwać jeszcze i dziesięć lat. Sowiety gorąco pragną pokoju i chciałyby uniknąć już kampanii zimowej, ale nie za każdą cenę.

Sprawa Ukrainy jest najżywotniejszą sprawą dla Rosji i z niej Sowiety nie zrezygnują. Rozumieją, że Galicja Wschodnia koniecznie jest potrzebna Polsce, choćby ze względu na naftę, ale niech też Polska zrozumie, że Ukraina jest koniecznie potrzebna Rosji, choćby ze względu na zboże.

Przygwoździwszy ustępstwo sowieckie w sprawie Galicji Wschodniej, która musi zniknąć nie tylko z treści traktatu, ale w ogóle w dyskusji. Dąbski wrócił do sprawy granicy z Białorusią. Tu stanowisko Joffego było już znacznie miększe. Gdy więc, mimo oświadczenia Dąbskiego, że wolałby jeszcze o sprawie granic nie mówić, Joffe naciskał na dyskusję w tej sprawie, w myśl uprzedniego porozumienia z Dąbskim zabrałem głos i sformułowałem dwie alternatywy, co do których Polska pozostawia wybór Sowietom.

Wychodząc z założenia, że Polska, jako państwo zaledwie 30. milionowe, musi mieć zabezpieczenie od wschodu, gdzie sąsiaduje z sowieckim olbrzymem, powiedziałem, że zabezpieczenie to jest możliwe w dwojaki sposób: albo przez oddzielenie Polski od Rosji systemem państw buforowych, ale istotnie niepodległych i zaprzyjaźnionych, albo nawet sfederowanych z Polską, republik demokratycznych i nie podlegających sowieckim wpływom, albo też przez przyznanie Polsce granicy odpowiednio wysuniętej na wschód. Linia Bugu jest ostatnią obronną linią przed Warszawą i linią Wisły. Nie może więc, oczywiście o niej być mowy. Granica wschodnia Polski musiałaby iść w ten sposób, aby ważna linia kolejowa Lida – Baranowicze – Łuniniec – Równe – Brody nie tylko całkowicie była po stronie polskiej, ale była głęboko na terytorium państwa polskiego. Szłaby tedy granica mniej więcej spod Mińska do Zbrucza przez Łuniniec, Sarny, Równe (na leżącej przede mną mapie nakreśliłem czerwonym ołówkiem tę linię). Dla Polski obie alternatywy są możliwe do przyjęcia. Zależy od Sowietów, którą wybiorą.

Joffe, oświadczając, że obie te alternatywy natychmiast komunikuje Moskwie i spodziewa się, że już jutro będzie mógł dać odpowiedź, rozpoczął nad nimi dyskusję, traktując obie alternatywy równorzędnie. Jeśli dobrze zrozumiał idzie o stworzenie „burżuazyjnej” Białorusi, która wraz z państwami bałtyckimi, Litwą, Łotwą i Estonią, miałaby stanowić właśnie te państwa buforowe, które mają oddzielić Polskę od Rosji. Dla Rosji jest to sprawa trudna, bo proletariats światowy nie zrozumiałby wydania chłopów białoruskich pod polskie panowanie.

Odpowiedziałem na to, że nie ma mowy o polskim panowaniu, ale o demokratycznym stanowieniu narodu białoruskiego o sobie, co na zachodzie powitano by z uznaniem. Polska nie upiera się przy tym rozwiązaniu i dlatego zaproponowałem drugą alternatywę.

Joffe i co do drugiej propozycji widział trudności, nie tylko ze względu na rozmiar obszarów, które Rosja musiałaby ustąpić, bo to dla wielkiej Rosji nie ma decydującego znaczenia, ale ze względu na to, że ustępstwa te musiałyby nastąpić właśnie kosztem Białorusi, która już poniosła straty terytorialne w traktacie z Litwą. Zresztą i ten traktat byłby naruszony, a my nie możemy go naruszyć.

Zapytałem go w tym miejscu, czy to „my” należy podkreślić. Joffe z uśmiechem odpowiedział, że tak.

Skończyło się to pierwsze posiedzenie tajne na tym, że Joffe da nazajutrz odpowiedź co do – wyboru alternatyw, przedstawionych przeze mnie.

Miałem noc bardzo niespokojną. Co będzie, jeśli Moskwa przyjmie pierwszą alternatywę? Dąbski, który milczał przez tę część dyskusji, będzie musiał mnie zdezwuować i wycofać się z zajętego przeze mnie stanowiska, co nie byłoby ani łatwe, ani przyjemne. A dyskusja na płaszczyźnie programu federacyjnego, choć ograniczonego tylko do północy, nie będzie możliwa, wobec wyraźnie negatywnego stanowiska delegacji polskiej w tej sprawie.

Rano odbyło się posiedzenie delegacji polskiej, przy drzwiach zamkniętych, nie brałem więc w nim udziału. Poinformował mnie po nim Dąbski, że przeczytał delegacji protokół z poufnej rozmowy, że prof. Grabski miał zastrzeżenia co do poruszenia przeze mnie sprawy Białorusi, ale ponieważ sformułowałem to w protokole nie bardzo ostrożnie, sprawa ta nie wywołała większej dyskusji. On próbował poruszyć znowu sprawę programu federacyjnego, a mając tylko poparcie Wasilewskiego i Kamienieckiego, bo gen. Kuliński wstrzymał się od głosu, wycofał się. Natychmiast cała delegacja sejmowa, nie wyłączając nawet Barlickiego, którego stronnictwo wysuwało dotychczas program federacyjny, opowiedziała się za linią graniczną prof. Grabskiego. Dyskusję wywołała sprawa Mińska, ale Grabski stanowczo oświadczył się przeciw włączeniu go do Polski, bo to postawiłoby tutaj sprawę białoruską i znowu większość sejmowa go poparła. Linia graniczna jest więc już sprecyzowana i on będzie musiał jej bronić wobec Joffego i zdezwuować mnie, gdyby Joffe miał przyjąć moją pierwszą alternatywę.

Na wieczornym spotkaniu przewodniczących i sekretarzy (2 października) Joffe od razu oświadczył, że otrzymał z Moskwy instrukcję, aby rokować tylko w ramach drugiej alternatywy, bo pierwsza jest dla Sowietów nie do przyjęcia. Odetchnąłem z ulgą. Manewr udał się, bo wyjaśnił stanowisko Sowietów, a nie było potrzeby wycofywać się z niczego. Joffe dodał, że nie otrzymał zgody Moskwy na proponowaną przez nas linię, którą chciałby sprecyzować i przedyskutować.

Teraz już zabrał głos Dąbski i przedstawił szczegółowo linię granicy, zgodnie z uchwałą delegacji polskiej. Joffe zakwestionował korytarz, biegnący do granicy łotewskiej, raz, że przesądza on właściwie sprawę Wilna, które Sowiety przyznały Litwie, i nie

mogą traktatu z nią naruszyć, po wtóre zaś dlatego, że odciąłby on całkowicie sowieckie republiki od połączenia z zachodem. Łączy się to ze sprawą tranzytu, która musiałaby być załatwiona na korzyść Sowietów, jeśliby miały one na ten korytarz się zgodzić. Drugą sprawą sporną była kwestia zabezpieczenia linii kolejowej Baranowicze – Łuniniec – Sarny – Równe, które jego zdaniem nie powinno wynosić więcej, niż kilka kilometrów, a strona polska żąda pasa 30–40 km. Ale wszystko to było stawiane przez Joffego miękko, zgoda inaczej, niż sprawę Ukrainy w pierwszej rozmowie. Mielśmy też od razu wrażenie, że w tym punkcie Sowiety ustąpią i że zastrzeżenia są tylko do targu.

Ten targ polegał na tym, aby za sprawą granic muskać zgodę polskiej strony na ogólnikowe wzmiankowanie tylko w preliminarzach innych spraw, których załatwienie zostałoby odłożone do definitywnego traktatu pokojowego. Zorientowawszy się, o co chodzi, zastrzegłem, że także inne sformułowania muszą zostać otwarte, jeśli otwartą jest wciąż sprawa granic. Sądziłem bowiem, że przy rokowaniach o pokój definitywny sytuacja Polski będzie mniej korzystna, aniżeli obecnie i czego się nie uzyska w preliminarzach, pod naciskiem posuwających się naprzód wojsk polskich, tego się już nie uzyska w pokoju definitywnym. Dążyłem tedy do sprecyzowania już w preliminarzach wszystkich spraw spornych i do rozstrzygnięcia ich w sposób jasny i niedwuznaczny. Byłem w tej tendencji całkowicie odosobniony, bo Grabski wołał „dobre tytuły prawne”, a Dąbski głównie interesował się sprawą granicy, do innych zagadnień nie przywiązując podówczas decydującej wagi. Pomściło się to przy tym przy rokowaniach o pokój definitywny, gdyż, zgodnie z moimi przewidywaniami, nie można było w nich wyjść poza to, co wyraźnie powiedziane było w preliminarzach. A nawet i to było interpretowane ze strony sowieckiej wielokrotnie w sposób zgoda nieoczekiwany.

Szydło wyszło z worka zaraz w trzeciej rozmowie, która odbyła się 4 października, po posiedzeniu Komisji Głównej, dość nieudanym, bo nie posunęło ono naprzód sprawy pokoju. Joffe w tej trzeciej rozmowie poruszył sprawę wydania Polsce zapasu złota i zwrotu zabytków historycznych i dzieł sztuki. Aby stworzyć odpowiedni klimat do tej dyskusji zaznaczył na wstępie, że wciąż jeszcze nie otrzymał zgody Moskwy na proponowaną linię graniczną, że w Moskwie i Charkowie toczą się żywe dyskusje

na ten temat, że zadania są bardzo podzielone i nie może jeszcze przewidzieć, jaka będzie decyzja. Tymczasem strona polska wysuwa nowe żądania, jak wydania części zapasu złota dawnego skarbu państwa rosyjskiego i zwrotu zabytków i dzieł sztuki. Jakkolwiek zasadniczo Sowiety tych żądań nie odrzucają, to załatwienie ich przy preliminariach nie jest możliwe, bo wymagałoby długiej dyskusji. Należy więc wzmiankować je tylko jako tematy do dyskusji przy pokoju definitywnym, bo dyskutowanie ich obecnie spowodowałoby większą zwłokę, a jeśli Sowiety będą ustępliwe w sprawie granic, to tylko dlatego, aby dojść do rozjemstwa i pokoju preliminarnego w przeciągu najbliższych trzech, czterech dni.

Znów więc, aby wy badać, jak daleko można posunąć się w żądaniach naszych w tych dwu sprawach, ja prowadziłem dyskusję z polskiej strony, a Dąbski rezerwował się do ostatecznej decyzji. Z dyskusji okazało się, że w sprawie złota dla Sowieców nie do przyjęcia jest zasada podziału zapasu złota dawnego Banku Państwa, że natomiast gotowe by były przyznać Polsce pewną ilość jego z innych tytułów, i że liczą się z tym, że trzeba będzie część jego zaraz Polsce przekazać. Co do zabytków i dzieł sztuki, to godząc się zasadniczo na ich zwrot chciałyby, aby go ograniczyć w ten sposób, aby nie naruszył on całości rosyjskich muzeów i galerii. Były to bardzo rozciągliwe i podejrzanе, ale ostatecznie była to istotnie sprawa znalezienia odpowiedniej formuły.

Dla większego nacisku oświadczył Joffe, że „ma wrażenie”, że Sowiety zgodzą się na żądania polskie w sprawie granic, z wyjątkiem korytarza do Łotwy, co do którego raz jeszcze wysunął wszystkie wątpliwości, wynikające z traktatu pokojowego sowiecko-litewskiego i sprawy tranzytu na zachód. Co do traktatu z Litwą, to podniósł nową trudność, gdyż traktat ten mówi o wspólnej granicy między Litwą a Rosją, której w razie przyznania Polsce korytarza do Łotwy już by nie było. Byłoby więc to wyraźne naruszenie traktatu, a Sowiety, raz zawartych traktatów naruszyć nie mogą. Była to tylko deklamacja, a szło istotnie o sprawę tranzytu. To też, gdy Dąbski oświadczył, że „ma wrażenie”, że delegacja Polska zgodzi się na udzielenie Sowiecom tranzytu, Joffe dalszych trudności już nie wysuwał.

Nazajutrz, 5 października, odbyła się czwarta rozmowa. Była to data, przewidziana w deklaracji WCKW dla zawarcia preliminariów

i Joffemu bardzo zależało na tym, aby w tej dacie nastąpiła decyzja o pokoju, w dość szybkim tempie usunięto więc pozostałe trudności i Joffe oświadczył, że Sowiety zgadzają się na proponowaną przez Polskę linię graniczną, jeżeli zaraz otrzyma wystarczającą odpowiedź na trzy następujące kwestie:

1. Czy delegacja polska zgodzi się na takie sformułowanie traktatu, które by mu odjęło charakter narzuconego ultimatum? W szczególności odnosi się to do sformułowań prawnych.

2. Czy delegacja polska zgodzi się usunąć punkt, mówiący o złocie, i zastąpić go punktem, w którym będzie przewidziane, że nastąpi rozrachunek między Polską a Rosją, z uwzględnieniem aktywności bilansu handlowego Królestwa Polskiego i jego wyższego stopnia rozwoju kulturalnego i gospodarczego?

3. Czy delegacja Polska zgodzi się na przyznanie Rosji prawa wolnego tranzytu handlowego do Litwy i Niemiec, przynajmniej przez korytarz północny?

Dąbski odpowiedział, że musi porozumieć się z delegacją i zaproponował, aby następne, piąte, spotkanie odbyło się tego samego dnia wieczorem.

Po naradach polskiej delegacji, na tym ostatnim poufnym spotkaniu w czasie rokowań o pokój preliminarny, Dąbski zakomunikował, że delegacja polska zgadza się na punkty 1 i 3 pytań Joffego, a na punkt 2 zgadza się z tym zastrzeżeniem, że równocześnie z podpisaniem preliminarzów nastąpi podpisanie poufnego protokołu, w którym Rosja zobowiąże się wypłacić Polsce *a conto* przyszłego rozrachunku pewną kwotę złota oraz przyznać koncesje, o których była mowa. Po krótszej dyskusji wyjaśniającej, Joffe uznał odpowiedź tę za wystarczającą i zaproponował, aby ułożyć protokół, któryby oznaczył datę podpisania rozejmu i pokoju preliminarznego na dzień 8 października.

Ze swej strony zaproponowałem wydanie raczej wspólnego komunikatu prasowego, którego tekst ułożyłem naprędce. Został on przyjęty i podpisany przez obu przewodniczących. Stwierdzał, że wobec osiągniętego we wszystkich, zasadniczych kwestiach porozumienia, obaj przewodniczący postanowili podpisać traktat o rozejmie i przedwstępnych warunkach pokoju nie później, jak dnia 8 października.

Ogłoszenie tego komunikatu sprawiło efekt wybuchu bomby. Wobec dobrze zachowanego sekretu nikt nie spodziewał się tak prędkiego zawarcia pokoju, przeciwnie, krążyły pogłoski o zerwaniu rokowań i dalszej wojnie. Musiałem więc wytrzymać formalny szturm korespondentów polskich i zagranicznych, wypytujących się o szczegóły porozumienia. Ogólne zdumienie wywołała zgoda Sowietów na tak idącą na wschód linię graniczną, co uważano za wielki sukces polskiej delegacji, a szczególnie Dąbskiego, którego zrazu nie doceniano.

Zaczęła się teraz intensywna praca Komisji Głównej nad definitywną redakcją tekstu traktatu, a równocześnie ekspertów wojсковых nad tekstem rozejmu, który miał być podpisany równocześnie i stanowić część składową traktatu. Szło to dość opornie. Komisja Główna wielokrotnie przerywała swoje posiedzenia, bądź dla narad delegacji polskiej, w której przy każdej ważniejszej sprawie występowało sporo różnic zdań, jak i dla narad przewodniczących i sekretarzy, na których usuwano trudności gdy nie mogła ich załatwić Komisja Główna. Najważniejsze zahaczenie wynikło przy sprawie złota. Komisja Główna nie mogła uzgodnić ani tekstu artykułu w traktacie, ani dodatkowego tajnego protokołu. Sprawa przeszła pod obrady przewodniczących i sekretarzy. Przed posiedzeniem otrzymałem od pułk. Matuszewskiego wiadomość, że wywiad Wydziału II otrzymał z Moskwy informację, iż Sowiety liczą się z tym, że nie dojdą do podpisania pokoju bez wpłacenia pewnej ilości złota, że nawet złoto to już przygotowano i stoi zapakowane w wagonach kolejowych, gotowe do wysyłki do Polski. Nie wiem, czy wiadomość ta była prawdziwa, ale w każdym razie postanowiłem, w porozumieniu z Dąbskim spróbować jeszcze raz szczęścia i naciskać na uzyskanie nie tylko obietnicy wpłaty *a conto*, jak to uchwaliła była delegacja polska, ale realnej wpłaty przed podpisaniem traktatu. Dąbski pozostać miał znowu w rezerwie. Jako ostatnia instancja. Po dłuższej dyskusji istotnie Joffe oświadczył gotowość wypłacenia natychmiast siedmiu milionów rubli złotych, co potwierdzało informację naszego wywiadu. Naciskałem na powiększenie tej sumy do 15 milionów, ale Joffe nie chciał się zgodzić, a wówczas Dąbski zażądał przerwy, celem naradzenia się z delegacją polską.

A na posiedzeniu tej delegacji wybuchła burza, która skupiła się na mnie. Delegacja sejmowa uznała za zbrodnię samo żądanie

natychmiastowej wpłaty *a conto*, która rzekomo miała podwajać „dobre tytuły prawne”. Do dziś dnia nie wiem na czym to podważenie miało polegać, ale burza przybrała takie rozmiary, że chcąc ułatwić sytuację Dąbskiemu, napisałem z miejsca podanie o dymisję. Nie uspokoiło to jednak delegacji. „Kto prowadzi rokowania, delegacja sejmowa, czy p. Ładoś?” – wołał prof. Grabski. Uspokoilo się dopiero trochę, gdy Dąbski zaproponował, aby zamiast mnie, delegaci sejmowi przeprowadzili z Joffem tę końcową rozmowę. Tak się istotnie stało. Poszli na nią z Dąbskim Grabski i Kiernik⁴⁸ i oczywiście, bez trudu uzyskali... wycofanie się Joffego z obietnicy wypłacenia natychmiast czegokolwiek. Był więc w traktacie piękny tytuł prawny, tylko złota z niego do dziś dnia Polska nie uzyskała ani jednej sztuki.

No, ale trudności były usunięte i traktat wreszcie gotów do podpisu. Mojej dymisji Dąbski nie przyjął, było więc moim obowiązkiem przygotować czystopisy na przewidziany termin. I tu zawiodłem na całej linii. Techniczne trudności były tak wielkie, że termin trzeba było przesunąć do 12 października. Dziś mogę już zdradzić dlaczego. Oto przyszedł do mnie znów pułk. Matuszewski i prosząc o zupełną poufność, nawet przed Dąbskim (któremu jednak przyznałem się do wszystkiego) zaklinał mnie, abym tak pokierował sprawami, aby podpisanie rozejmu przewlec o dwa, trzy dni. Idzie o to, że wojska pułk. Rybaka⁴⁹ podchodząc do Mińska i wejdą do niego w najbliższych dniach, jeśli rozejm temu nie przeszkodzi.

A Sztabowi Głównemu bardzo zależy na tym, aby wojska nasze dotarły do Mińska i były w nim choćby parę godzin. Zostały bowiem

⁴⁸ Władysław Kiernik (1879–1971) – polityk ruchu ludowego, prawnik, adwokat, w okresie zaborów działacz galicyjskiego PSL i radny Bochni, poseł na Sejm RP (1919–1933), członek Rady Obrony Państwa (1920), minister spraw wewnętrznych (1923), minister rolnictwa i dóbr państwowych (1925–1926), więzień brzeski (1930), represjonowany przez sanację na emigracji w Czechosłowacji, w czasie II wojny światowej inwigilowany przez Niemców, minister administracji publicznej (1945–1947), poseł na Sejm RP (1945–1952), zwolennik ugody ludowców z komunistami.

⁴⁹ Józef Rybak (1882–1953) – wojskowy, oficer Armii Austro-Węgier, w II RP generał dywizji WP, szef Departamentu I Mobilizacyjno-Organizacyjnego MSW i Oddziału I Organizacyjno-Mobilizacyjnego Sztabu MSW (1919–1920), szef delegacji WP w Komisji Porozumiewawczej w Baranowiczach i Komisji Rozjemczej w Mińsku (1920), w kolejnych latach m.in. szef Sztabu Generalnego WP.

w Mińsku bardzo ważne archiwa II Oddziału, których znalezienie przez Sowiety spowodowałoby niechybną śmierć wielu ludzi będących, na usługach naszego wywiadu. Zostało też przy nich kilku ludzi, których trzeba wydostać. Zapewnił mnie Matuszewski oficerskim słowem honoru, że tylko o to idzie, nie zaś o zajęcie i pozostanie w Mińsku, wbrew postanowieniom traktatu. Nie widziałem możliwości odmówić tej usługi. No i z powodów technicznych trzeba było odłożyć termin podpisania. Joffe przełknął to dość gładko, a w delegacji naszej narzekano żwawo na niedołęstwo sekretariatu. Tylko prof. Grabski domyślał się czegoś, bo gdy przyszła wiadomość o zajęciu Mińska przez nasze wojska, podszedł do mnie i zapytał czy teraz już trudności technicznych nie będzie? Odpowiedziałem spokojnie, że na 12-tego teksty będą zupełnie gotowe.

Istotnie, dnia 12 października nastąpiło uroczyste podpisanie traktatu i rozejmu na publicznym posiedzeniu, przy tłumnym udziale dyplomatów, korespondentów prasowych i gości. Wymienione piękne przemówienia przewodniczących, mówiące o tym, że jest to pokój porozumienia, usuwający na zawsze przyczyny wojen między stronami, przeczytano w trzech językach, polskim, rosyjskim i ukraińskim tekst traktatu, po czym obie delegacje położyły swoje podpisy i pieczęci. Z tymi ostatnimi było trochę trudności, bo trzeba je było robić na gwałt w Rydze. Nazajutrz Dąbski wydał jeszcze wielki bankiet dyplomatów i prasy, poczym delegacja opuściła Rygę drogą lądową, na Lipawę, Połagę (wówczas jeszcze należącą do Łotwy), Kłajpedę i Prusy Wschodnie do Warszawy.

W sześć dni później, zgodnie z umową o rozejmie, nastąpiło wstrzymanie działań wojennych na całym froncie. Dnia 22 października Sejm jednogłośnie ratyfikował umowę o preliminarzym pokoju i rozejmie i upoważnił naczelnika Państwa do jego podpisania w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 24 października przyszła depesza od Cziczerina, zawiadamiająca o ratyfikacji i podpisaniu umowy przez Kalinina⁵⁰. Wyznaczony do przeprowadzenia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych wyjechałem tedy w towarzystwie Karola Poznańskiego i Stanisława Zalewskiego do Lipawy, gdzie dokonałem wymiany dokumentów z delegatem sowieckim, Lorenzem

⁵⁰ Michaił Kalinin (1875–1946) – sowiecki polityk, robotnik, rewolucjonista, burmistrz Sankt Petersburga (1918), przewodniczący OCKW RFSRR (tytułarna głowa Rosji bolszewickiej) (1919–1938) oraz CKW Związku Radzieckiego (1922–1938), przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR (1939–1946).

i podpisałem odnośne protokoły, dnia 2 listopada 1920 r. Wojna polsko-sowiecka była od tego momentu formalnie i prawnie zakończona.

Definitywny pokój nie był jeszcze zawarty i czekały nas nowe rokowania, do których przygotowywałem materiał w Warszawie, równocześnie kierując znów moim Wydziałem. Nie byłem jednak pewny, czy wezmę udział w dalszych rokowaniach, bo byłem zwalczany zwłaszcza przez Wydział Wschodni MSZ, na którego czele stali Roman Knoll, jako naczelnik i Juliusz Łukasiewicz⁵¹, jako jego zastępca. Zwłaszcza Łukasiewicz, który był w Mińsku w charakterze tłumacza, ale nie mógł dojść z Dąbskim do dobrych stosunków, co niesłusznie zresztą, mnie przypisywał i zwalczał mnie zawzięcie. Lecz, co ważniejsze nie było zgoła pewnym, że Dąbski pozostanie przewodniczącym delegacji, a bez niego, o moim wyjście na te rokowania nie było mowy. Toczyła się rozgrywka między Dąbskim a delegacją sejmową. Słusznie uważając, że przy technicznym bardziej charakterze rokowań o pokój definitywny, delegacja sejmowa będzie przeszkodą, a nie pomocą. Dąbski uzależnił pozostanie na stanowisku przewodniczącego od tego, jaki będzie skład przyszłej delegacji, w której posłów sejmowych mieć nie chciał. Miał z tym sporo kłopotu i premier Witos i Rada Obrony Państwa. Ostatecznie tak załatwiono tę sprawę, że delegacja sejmowa miała tymczasem pozostać w Warszawie, ale w razie potrzeby, zostać wezwana do Rygi. Zgodził się na to Dąbski, zapowiadając zresztą z góry, że jej nie wezwie.

Mianowano tedy nową delegację, w skład której weszli, pod przewodnictwem Dąbskiego (wymieniam w porządku alfabetycznym): Stanisław Kauzik⁵², delegowany przez ministra skarbu Edward Lechowicz⁵³, dobry prawnik z Prezydium Rady Mini-

⁵¹ Juliusz Łukasiewicz (1892–1951) – dyplomata, urzędnik, wieloletni kierownik Wydziału Wschodniego MSZ, sekretarz poselstwa RP we Francji (1921–1922), dyrektor Departamentu Polityczno-Ekonomicznego (1925–1926), członek polskiej delegacji w Lidze Narodów, poseł RP w Rydze (1926–1929) i w Wiedniu (1931–1932), ambasador RP w Moskwie (1933–1936) oraz Paryżu (1936–1939).

⁵² Stanisław Kauzik (1891–1959) – polityk centrum, prawnik, sekretarz generalny Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (1920–1925), bliski współpracownik Władysława Grabskiego, w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. szef biura prasowego prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, przedstawiciel SP w Delegaturze Rządu na Kraj, minister rządu RP na uchodźstwie (1955–1959).

⁵³ Edward Lechowicz (1859–1938) – prawnik, urzędnik, dyrektor Departamen-

strów, Henryk Strasburger⁵⁴, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz Leon Wasilewski. Sekretariat pozostał niezmieniony, eksperci również przeważnie ci sami, uzupełniani tylko w miarę potrzeby specjalistami z różnych dziedzin. W połowie listopada delegacja ta wyjechała do Rygi, drogą lądową przez Kłajpedę i Połagę. W Kłajpedzie Dąbski złożył wizytę Komisarzowi Ligi Narodów, francuskiemu generałowi⁵⁵. Towarzyszyłem mu, służąc za tłumacza. Wizyta ta, która miała być ściśle protokółarna, zamieniła się na polityczną, gdy generał zapytał prosto z mostu, dlaczego wojska gen. Żeligowskiego⁵⁶ nie zajęły dotąd Kłajpedy? On przecież czeka na to i jest to jedyna okazja, bo obciążać będzie ten akt nie Polskę, ale gen. Żeligowskiego i stworzoną przez niego Litwę Środkową, której się Kłajpeda słusznie należy, bo przecież pat w Kłajpedzie zamrze bez zaplecza, jakim jest dla niego przede wszystkim Litwa Środkowa⁵⁷.

tu Legislatywnego oraz prezes Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej Prezydium Rady Ministrów.

⁵⁴ Henryk Strasburger (1887–1951) – polityk konserwatywny, ekonomista, prawnik, kierownik w przedsiębiorstwach przemysłowych, urzędnik Tymczasowej Rady Stanu, podsekretarz stanu (1918–1922) i kierownik (1922–1923) Ministerstwa Przemysłu i Handlu (1918–1922), podsekretarz stanu MSZ (1923–1924), komisarz generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku (1924–1932), prezes Centralnego Związku Przemysłu Polskiego „Lewiatan” (1933–1939), minister w rządach emigracyjnych (1939–1944), ambasador TRJN w Wielkiej Brytanii (1945–1946).

⁵⁵ Decyzją zwycięskich mocarstw Kraj Kłajpedzki został oderwany od Niemiec oraz oddany pod administrację francuską. Jej kierownictwo sprawował francuski gen. Dominique Odry (1865–1962). Z biegiem czasu całość jego kompetencji przejął administrator cywilny, prefekt Gabriel Patissé.

⁵⁶ Lucjan Żeligowski (1865–1947) – wojskowy, oficer Armii Imperium Rosyjskiego w okresie zaborów, w II RP generał broni WP i inspektor armii, w październiku 1920 r., upozorowawszy niesubordynację, zajął Wilno i jego okolice, gdzie proklamował powstanie Litwy Środkowej, minister spraw wojskowych w rządzie Skrzyńskiego (1925–1926), poseł na Sejm RP (1935–1939).

⁵⁷ *** Na trzy dni przed podpisaniem preliminarzów pokojowych w Rydze dnia 9 października, „zbuntowały się” (na cichy rozkaz Piłsudskiego) wojska gen. Żeligowskiego i zajęły Wilno z okręgiem, wbrew postanowieniom umowy z Litwą, zawartej w Suwałkach, przez Łukasiewicza, która ustalała tymczasową, co prawda, linię demarkacyjną, pozostawiającą Wilno przy Litwie. Gen. Żeligowski stworzył oddzielne państwo, Litwę Środkową. Dopiero po rozmaitych perypetiach, w których nie brałem udziału, a więc ich nie opowiadam,

Dąbski odpowiedział, że doniesie zaraz o tym swemu rządowi. Istotnie wysłał zaraz depeszę szyfrową, ale reakcji żadnej nie było. *Encore une occasion manquee*⁵⁸.

W Rydze zastaliśmy delegację sowiecką również zmienioną. Pozostali w niej Joffe, Obolenski i Lorenz, przybyli jako nowi członkowie, poseł sowiecki w Rydze Jakub Hanecki⁵⁹, polskiego pochodzenia i mówiący po polsku, Emanuel Kwiring⁶⁰, a później Jur Kosiubiński⁶¹, jako delegat sowieckiej Ukrainy, rzeczywisty Ukraińiec i znany literat ukraiński, rozstrzelany zresztą później, gdy likwidowano zbyteczną już fikcję „niepodległej Ukrainy”. Wśród ekspertów sowieckich była grupa polskich komunistów, w której najwybitniejszymi byli Leszczyński⁶², Brodzki⁶³ oraz Sonier⁶⁴ (syn naturalny byłego ministra Patka).

Zaczęło się od uroczystego publicznego posiedzenia, na którym wymieniono bardzo uprzejmie i pokojowe oświadczenia

Sejm Litwy Środkowej uchwalił dnia 22 lutego 1922 r. przyłączenie Litwy Środkowej do Polski. Cała ta sprawa była początkiem ostrego zatargu z Litwą, które zakończyło dopiero znane ultimatum ministra Becka. Sądzę, że zatarg nie byłby większy, gdyby oprócz Wilna, szło i o Kłajpedę, którą później zajęli Litwini.

⁵⁸ *Encore une occasion manquee* (fr.) – kolejna stracona szansa.

⁵⁹ Jakub Hanecki (1879–1937) – sowiecki polityk, działacz gospodarczy, skarbnik Włodzimierza Lenina w okresie rewolucji bolszewickiej, członek Polrewkomu (1920), w kolejnych latach we władzach kolegów zajmujących się handlem międzynarodowym ZSRR, członek Prezydium NRGN ZSRR (1929–1932), zginął w okresie czystek stalinowskich.

⁶⁰ Emmanuil Kwiring (1888–1937) – sowiecki polityk, ekonomista, sekretarz KC KP(b)U (1923–1925), członek władz związkowych, zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania, zginął w okresie czystek stalinowskich.

⁶¹ Jurij Kociubiński (1896–1937) – sowiecki polityk, dyplomata ZSRR w Austrii (1920–1927) i Polsce (1927–1930), wicepremier USRR (1934–1935), zginął w okresie czystek stalinowskich.

⁶² Julian Leszczyński (1889–1937) – działacz komunistyczny, rewolucjonista, publicysta, redaktor, sekretarz generalny KC KPP (1939–1937), zamordowany w czystkach stalinowskich.

⁶³ Konstanty Brodzki (1883–1937) – sowiecki polityk, sekretarz generalny PPS-Lewicy w Rosji (1918), rewolucjonista, dyplomata, urzędnik sowieckich placówek dyplomatycznych handlu zagranicznego.

⁶⁴ Aleksander Sonier – sowiecki dyplomata, prawnik, uczestnik rewolucji październikowej, nieślubny syn polskiego dyplomaty, prawnika i ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka (1866–1944).

obu przewodniczących. W mowie Joffego zwracały jednak uwagę triumfalne nuty z powodu kapitulacji Wrangla⁶⁵ i niepokojąca zapowiedź, że „Rosja i Ukraina... w żadnym wypadku nie ścierpią jakiegokolwiek obejścia pokoju i zawsze będą wołały otwartą wojnę od takiego pokoju podczas którego wojna jest prowadzona pod różnymi pseudonimami” przy czym wymienił w tym związku „bandy powstańcze Petlury⁶⁶, Bałachowicza⁶⁷, Sawinkowa⁶⁸, Piermykina⁶⁹ i innych”. Ale utonęło to w powodzi słów miłych i gładkich. Przyjęto obustronnie pełnomocnictwa i ustanowiono cztery komisje, terytorialną, prawno-polityczną, finansowo-ekonomiczną i dla wymiany jeńców i zakładników, pod przewodnictwem z polskiej strony Wasilewskiego, Lechowicza, Strasburgera (zastępcą był Kauzik) i eksperta Edwarda Zaleskiego⁷⁰, ze strony sowieckiej zaś Kwirynga, Haneckiego, Obolenskigo i Lorenza.

Od tego dnia, 17 listopada, rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej i trwały do dnia 18 marca 1921 r., a więc pełne cztery miesiące, wypełnione rozmaitymi perypetiami, trudnościami i kombinacjami. Nie mogę tu opowiadać ich szczegółowo

⁶⁵ Piotr Wrangel (1878–1928) – rosyjski polityk, wojskowy, arystokrata, generał Armii Cesarstwa Rosyjskiego w I wojnie światowej, jeden z liderów białej Rosji w czasie rosyjskiej wojny domowej.

⁶⁶ Semen Petlura (1879–1926) – ukraiński polityk, wojskowy, dowódca wojsk oraz prezydent Ukraińskiej Republiki Ludowej (1919–1926), zamordowany przez Sowietów na emigracji w Czechosłowacji.

⁶⁷ Stanisław Bułak-Bałachowicz (1883–1940) – białoruski wojskowy, oficer kawalerii Armii Imperium Rosyjskiego, generał major Białej Armii, dowódca ochotniczych oddziałów białoruskich walczących w składzie polskiego wojska II RP w 1920 i 1939 r.

⁶⁸ Borys Sawinkow (1879–1925) – rosyjski polityk, pisarz, członek Rządu Tymczasowego (1917), organizator walk z bolszewikami, twórca ludowego Związku Obrony oraz Rosyjskiej Armii Ludowej, lider rosyjskiej emigracji politycznej, podstępnie aresztowany i skazany na śmierć przez władze ZSRR.

⁶⁹ Borys Peremykin (1890–1971) – rosyjski wojskowy, generał Białej Armii w okresie wojny domowej w Rosji, dowódca 3. Armii Rosyjskiej w Polsce podczas wojny polsko-bolszewickiej, kolejnych latach na emigracji w Polsce i we Francji, pod koniec II wojny światowej oficer sztabowy Kozackiej Brygady Kawalerii.

⁷⁰ Edward Zaleski – prawnik, działacz społeczny, członek władz i prezes Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, członek polsko-sowieckiej podkomisji do spraw wymiany jeńców i zakładników.

i ograniczę się do charakterystyki ogólnej tych rokowań i do najciekawszych ich momentów.

Zaraz, jak tylko rozpoczęły się prace w komisjach, okazało się, że rokowania nie będą łatwe, zwłaszcza dla polskiej strony. Najważniejszą tego przyczyną było to, że w rokowaniach tych Polska miała bardzo wiele do żądania, ale nic lub prawie nic do dania stronie przeciwnej. Nawet w sprawie granicy miał Dąbski do żądania kilka poprawek zagranicznych, wyłącznie na korzyść Polski. Żądania gospodarcze były niemal wyłącznie całkowicie jednostronne, mimo usiłowań nadania im form koncesji obustronnych. Wynikało to z prostego faktu, że terytoria polskie od rozbiorów należały do Rosji i były przez nią eksploatowane, a w czasie wojny zniszczone i przez wojska rosyjskie i przez ewakuację w głąb Rosji mienia państwowego i prywatnego. Kwestia złota miała być wyłącznie jednostronnym świadczeniem sowieckim. Nawet wymiana jeńców i zakładników była przede wszystkim interesem Polski, której zależało znacznie bardziej na ich powrocie niż Sowieciom, którym materiału ludzkiego nie brakowało. W zamian za to Polska mogła dać Sowieciom tylko tranzyt, który był zresztą również interesem obustronnym, no i jedyną rzeczą, na której Sowieciom istotnie zależało: istotny pokój i dobre sąsiedzkie stosunki. Przy rokowaniach o pokój preliminarne Sowiety działały pod presją wojsk polskich, nieustannie posuwających się naprzód. Były więc stosunkowo bardzo uступliwe. Tej presji obecnie nie było, choć krótki termin ewentualnego wypowiedzenia rozejmu, przewidziany w Umowie o rozejmie, był pewnego rodzaju groźbą i środkiem presji. Ale Sowiety i słusznie, nie wierzyły w to, aby Polska mogła wznowić otwartą wojnę. Obawiały się raczej poparcia polskiego dla rozmaitych oddziałów powstańczych, Petlury, Bałachowicza i innych i z tego względu patrzyły zwłaszcza z pewnym niepokojem na terytorium Litwy Środkowej, nadające się doskonale do tego rodzaju machinacji. Tu dobra wola Polski była do sprzedania i był to właściwie jedyny środek presji w ręku polskiej delegacji.

Bo i ogólna sytuacja polityczna obróciła się raczej na korzyść Sowieciów. Przede wszystkim nie miały one teraz powodu spieszyć się z zawarciem definitywnego pokoju. Czas pracował raczej na ich korzyść, panowanie ich w Rosji ugruntowywało się i krzepło, reżim się umacniał. Interwencja państw zachodnich była już zgoda nieprawdopodobną, przeciwnie, były pierwsze próby nawiązania

stosunków, zwłaszcza handlowych i ze strony Stanów Zjednoczonych, i ze strony Anglii, która rozpoczęła oficjalne rokowania o traktat handlowy i nawet ze strony Francji (misja Giraud)⁷¹. Widzieliśmy dokładnie te próby, które zresztą odbijały się zawsze na naszych rokowaniach.

Przeciwnie natomiast sytuacja Polski nie była wcale świetna. Granice ustalone w preliminarzach budziły jawnie dużo zastrzeżeń na zachodzie, gdzie, zwłaszcza w Anglii, uważano je za zbyt szerokie. Sprawa Wilna i Litwy Środkowej sprawiała sporo kłopotów i również miała jak najgorszą prasę na zachodzie, zwłaszcza ze strony litewskiej wygrywano przeciw Polsce nieszczęsną umowę suwalską, nieudany pokaz talentów dyplomatycznych Juliusza Łukaszewicza⁷². Sprawa Galicji Wschodniej nie była załatwiona, sprawa Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy na naszą niekorzyść, plebiscyty na Warmii i Mazurach przegrane. Cekał zaś Polskę najważniejszy plebiscyt na Dolnym i Górnym Śląsku, wyznaczony na połowę marca 1921 r. Było rzeczą jasną i delegacja sowiecka dokładnie zdawała sobie z tego sprawę, że dla Polski jest rzeczą niezmiernie ważną, aby pokój definitywny był podpisany przed tym plebiscytem. Data plebiscytu była dla polskiej delegacji *terminus ad quem*, ostateczna granica trwania rokowań. Spieszyło się więc raczej tym razem Delegacji Polskiej i nie było to korzystne dla załatwionych przez nią spraw.

Okazało się też zaraz w rokowaniach w komisjach, że o ile delegacja polska dążyła do rozbudowania postanowień umowy preliminaryjnej, starając się interpretować je możliwie szeroko, o tyle ze strony sowieckiej była tendencja wręcz przeciwna. Delegacja sowiecka nadawała tym postanowieniom sens jak najwęższy, wielokrotnie przy pomocy interpretacji zgoła nieoczekiwanych i sprzecznych z intencjami autorów tych postanowień i duchem umowy. Różne łamańce logiczne doprowadzały w interpretacji strony sowieckiej postanowienia te niemal do zera, były też wypadki wyraźnego obchodzenia postanowień preliminarzów, a nawet groźby ich zmiany. Joffe głosił wprawdzie przy każdej

⁷¹ Paul Giraud – francuski dyplomata, przedstawiciel Francuskiej Izby Handlowej.

⁷² Umowa suwalska – polsko-litewska umowa wojskowa podpisana 7 października 1920 w Suwałkach, dotyczyła porozumienia w sprawie zawieszenia broni i ustalenia linii demarkacyjnej na Suwalszczyźnie.

sposobności, że dopóki on jest przewodniczącym delegacji sowieckiej, traktat preliminarzowy naruszony nie będzie, a próby zmiany tłumaczył, jako propozycje, które strona polska może przyjąć lub odrzucić, zastrzegając sobie to samo prawo w tych kwestiach, jak poprawki graniczne, gdzie strona polska proponowała zmiany: ale w rezultacie sprawy nie ruszały z miejsca i po dwu tygodniach obrad komisyjnych rezultat ich był niemal równy zeru. Nawet tam, gdzie udało się ustalić zasady, gdy dochodziło do cyfr strona sowiecka proponowała kwoty śmiesznie małe. Przeważnie jednak i zasady były sporne. Z „dobrych tytułów prawnych” prof. Grabskiego mało było pociechy.

Fakt, że rokowania nie ruszają się z miejsca znany był, oczywiście w Warszawie i budził tam niezadowolenie z delegacji. Opinia polska przedstawiała zresztą w tym okresie dziwny obraz pomieszczenia pojęć. Krzyżowały się w niej rozmaite prądy, nastroje i obawy, tworząc obraz tak zamazany i niewyraźny, że wielokrotnie nie mogliśmy się zorientować w Rydze o co właściwie chodzi i czego rząd i czynniki decydujące chcą. Z jednej strony wciąż pokutowały jeszcze nadzieje na bliski upadek bolszewizmu i chęci przyczynienia się do tego, drogą popierania ruchów antysowieckich w Rosji. Było to dla nas tym mniej zrozumiałe, że ani nie było widać objawów słabnięcia władzy sowieckiej, ani interesu polskiego w szybkim doprowadzeniu do tego upadku: nie było na terenie międzynarodowym w tym czasie czynników, które bardziej zwalczałyby Polskę, jak biała emigracja rosyjska, popierana w tym przez Niemcy i przez Czechosłowację. Miało się to po tym zmienić, gdy nadzieje na rychły upadek bolszewizmu zaczęły się rozwiewać. Ale w tym czasie niewątpliwie tak było, i nie mogliśmy nie przyznawać w duszy racji Joffemu, który wielokrotnie podkreślał, że żaden inny rząd rosyjski nie zrobiłby Polsce tyle ustępstw, co rząd sowiecki. Zresztą rozumieliśmy chęć ponownego rozpoczęcia wojny i wykończenia bolszewizmu. Lecz tego zupełnie nie było, przeciwnie, Warszawa denerwowała się brakiem postępów w rokowaniach pokojowych i pogłoskami o przygotowaniach sowieckich do rzekomej ofensywy na wiosnę, które niepokoiły opinię publiczną w Polsce nie mniej, niż rzekome koncentracje wojsk polskich i alianckich na terenie Litwy Środkowej, Moskwę. A równocześnie wciąż pokutowała też koncepcja „ni mir ni wajna”, w zmienionej nieco postaci, jako projekt nie zawierania definitywnego pokoju i pozostania tylko

przy preliminariach, z odłożeniem rokowań o pokój definitywny *ad calendas graecas*⁷³.

Z tych nerwowych nastrojów warszawskich zrodziły się dwie decyzje, które omal nie spowodowały dymisji Dąbskiego i chwilowego przynajmniej wstrzymania rokowań.

Jedną była decyzja wysłania do Rygi delegacji sejmowej, drugą wysłania przez Sapiechę⁷⁴ noty do Cziczera, ponad głową Dąbskiego, który nie był o tym zawiadomiony, z propozycją ustalenia terminu zawarcia pokoju i „gwarancji wojskowych”, zresztą bliżej nieokreślonych, które miały go zabezpieczyć. Na wiadomość o tym Dąbski zgłosił istotnie dymisję i przez parę dni rokowania stanęły, gdyż markowaliśmy tylko ich prowadzenie, nie wiedząc, co dalej się stanie. Na szczęście nie stało się nic, bo dymisji Dąbskiego nie przyjęto i cofnięto przyjazd delegacji sejmowej, rezygnując już definitywnie z tego niefortunnego pomysłu. Nie wynikało też nic z noty Sapiechy, oprócz paru ironicznych uwag Joffego, który oczywiście, zgłosił natychmiast gotowość podpisania traktatu, w którym tylko strona polska miała dużo rzeczy do wytargowania. No i oprócz niemiłej lekcji dyplomacji, którą dał przy tej sposobności Cziczera, skierowując Sapiechę na właściwą drogę rozmów, przez delegacje pokojowe. Kryzys ten miał i swoją dobrą stronę, bo niewątpliwie zaniepokoił Joffego, który chciał szczerze dojść do podpisania definitywnego pokoju i obawiał się zmiany przewodniczącego delegacji polskiej nie tylko dlatego, że miał on Dąbskiego niekłamaną sympatię, ale zwłaszcza dlatego, że był przekonany o szczerości zamiarów pokojowych Dąbskiego, a nie miał tego przekonania co do delegacji sejmowej, a zwłaszcza prof. Grabskiego. Rezultatem tego była propozycja powrotu do metody rozmów poufnych przewodniczących i sekretarzy, która dała dobre rezultaty w czasie rokowań o pokój preliminarny.

Pierwsza taka rozmowa odbyła się dnia 29 listopada i od-tąd rokowania szły znowu dwoma torami. Pracowały komisje

⁷³ *ad calendas graecas* (łac.) – na czas nieokreślony.

⁷⁴ Eustachy Sapieha (1881–1963) – polityk konserwatywny, inżynier, dyplomata, poseł RP w Wielkiej Brytanii (1919), minister spraw zagranicznych w rządach Grabskiego i Witosa (1920–1921), poseł BBWR (1928–1929), więzień sowiecki (1939–1941), w 1955 i 1959 r. następca prezydenta RP na emigracji.

i podkomisje, równocześnie zaś rozmawiali przewodniczący i sekretarze, usuwając gromadzące się trudności.

Trudności tych było wiele. Pierwsza rozmowa poufna służyła przede wszystkim do wyrównania nagromadzonych nieufności politycznych i obustronnych skarg i miała za zadanie poprawić „klimat” rokowań. Udało się to w dużej mierze. Skargi Joffego na nie wykonanie Umowy o rozejmie ze strony polskich czynników wojskowych zostały wyjaśnione i sprowadzone do właściwych rozmiarów pewnych niedociągnięć technicznych, zrozumiałych przy wielkiej rozciągłości frontu i złych środkach komunikacyjnych. Obawy, że terytorium Litwy Środkowej ma służyć do zaatakowania Sowietów, i że organizują się tam oddziały Petlury i Bałachowicza również udało się nam rozwiać. Nastroj wyraźnie się poprawił, a choć konkretnych propozycji Joffego, przedłużenia terminu wypowiedzenia rozejmu do półtora miesiąca i zawarcia paru układów, dotyczących podjęcia zaraz tranzytu określonych towarów oraz zakupu w Rosji potrzebnych Polsce surowców, a zwłaszcza zboża nie mogły być przez nas podjęte bez porozumienia z rządem, który zwlekał z instrukcjami w tych sprawach, to jednak już ta pierwsza poufna rozmowa wpłynęła dodatnio na prace konferencji, gdyż wyjaśniła, iż obustronnie istnieje dobra wola zawarcia definitywnego pokoju.

Konkretnych rezultatów prac komisyjnych natomiast wciąż nie było widać. Zwłaszcza w komisji finansowej i gospodarczej trudności były coraz większe. W sprawach finansowych toczyły się niekończąco obliczenia, ile powinna Polska otrzymać z tytułu „aktywnego bilansu handlowego Królestwa Polskiego”. Ekspersi sowieccy zagłębiali się chętnie w te dyskusje z delegatem polskim, Stanisławem Kauzikiem, ale z zachowania się Joffego było zupełnie widoczne, że do obliczeń tych nie przywiązuje żadnej wagi, i że sprawą wypłacenia Polsce pewnej ilości złota chce załatwić krakowskim targiem, w związku z całokształtem traktatu i w zależności od innych jego postanowień. W ogóle było metodą sowiecką gromadzić sprawy sporne i rozstrzygać je łącznie, zyskując za ustępstwa w jednych sprawach, ustępstwa polskie w innych. Zdaje się, że głównie dlatego nie ruszały te sprawy w komisji gospodarczej, której przewodniczył z polskiej strony Henryk Strasburger w sposób bardzo sprawny i rzeczowy, nie dopuszczając ani do zagłębiania się zbytnio w teoretyczne rozważania, ani do

oddalania się lub odchodzenia od preliminarium, które interpretował logicznie, ściśle i jasno. To właśnie powodowało niezadowolenie delegatów i ekspertów sowieckich i narzekania Joffego, że Strasburger „sabotuje traktat” i przedłuża rokowania, co było zupełnie nieuzasadnione, bo Strasburger należał do szczerych zwolenników zawarcia pokoju, a tylko chciał go zawrzeć dobrze, zwłaszcza w dziale, który do niego należał. Na poufnych posiedzeniach przewodniczących i sekretarzy wysłuchiwalismy ustawicznie wiele żalów Joffego i pretensji do Strasburgera, ale gdy szło o sprecyzowanie zarzutów, okazywało się zawsze, że sprowadzają się one tylko do tego, że stoi on twardo na gruncie preliminarium i formułuje wynikające z nich żądania, podczas gdy Joffe wolałby luźne rozmowy o zagadnieniach ekonomicznych i krakowski targ.

Najlepiej stosunkowo postępowały sprawy w komisji dla wymiany jeńców i zakładników i umowa w tej sprawie była najprędzej gotowa. Zwlekał tylko rozmyślnie Joffe z zawarciem tej umowy, łącząc ją ze sprawą przedłużenia terminu wypowiedzenia rozejmu, gdyż, jak otwarcie powiedział na jednej z poufnych rozmów, „nie może dostarczyć żołnierzy Piłsudskiemu do zaatakowania Rosji”. Zrobił natomiast przyjazny gest, przeprowadzając w Moskwie uwolnienie i przysłanie do Rygi Tytusa Filipowicza⁷⁵, o co go Dąbski specjalnie prosił i co Joffe traktował jako prezent dla Dąbskiego.

W połowie grudnia przyszło nowe zaostrenie sytuacji, które rozwiało nasze pierwotne nadzieje na podpisanie traktatu przed świętami Bożego Narodzenia. Wynikło ono z trudności z komisji gospodarczej, a zwłaszcza z podkomisji finansowej. Szło o dwie sprawy: zapłatę za ewakuowane i zniszczone mienie – istniejące w Rosji godzili się delegaci sowieccy zwrócić – oraz o sprawę złota, która stawała się coraz większą trudnością dla zawarcia pokoju. Na poufnej rozmowie Joffe, odrzucając wszelkie teoretyczne obliczenia, określił wreszcie sumę, którą Rosja może dać Polsce na 30 milionów rubli złotych, ale nie w kruszcu złotym, bo go Rosja już nie posiada, będąc zmuszona do płacenia za wszystkie dostawy złotem, bo rubli papierowych nikt przyjmować nie

⁷⁵ Tytus Filipowicz (1873–1953) – polityk socjalistyczny, dyplomata, minister i wiceminister spraw zagranicznych (1918), następnie pracownik służby dyplomatycznej II RP, m.in. poseł RP w Finlandii (1922–1927) i Belgii (1927–1929), poseł RP i ambasador RP w USA (1929–1932).

chce. Proponował „równowartościowe środki zapłaty i koncesje”, nie precyzując ich zresztą jeszcze bliżej. Dyskusja zaostriżyła się i w rezultacie zaczęło się przewlekanie rokowań ze strony sowieckiej, pod pozorem choroby Joffego, z powodu której odwoływano nawet zapowiedziane już posiedzenia.

Spędziliśmy tedy święta w Rydze, starając się umilić je sobie, jak było można. Była tedy wspólna wilia dla delegacji i całego personelu, była pasterka, którą oparował ks. biskup Szelażek⁷⁶, ekspert delegacji, było przyjęcie u pp. Dąbskich, któremu serdeczna gościnność pani Zofii Dąbskiej przydała wiele uroku.

W intensywnym życiu w Rydze, wypełnionym posiedzeniami, rozmowami i rokowaniami, kilkudniowa świąteczna przerwa była pożądanym odprężeniem.

Po świętach wróciliśmy do pracy, której było coraz więcej. Zwłaszcza posiedzenia przewodniczących i sekretarzy, trwające nieraz pięć lub sześć godzin bez przerwy, a odbywające się zwykle późną nocą, wymagały dużej wytrzymałości nerwowej. A były one teraz coraz częstsze, gdyż w miarę zbliżania się do końca rokowań trzeba było dochodzić do rozstrzygnięć, które z zasady rezerwował Joffe do tych poufnych rozmów. Wykryształizowały się zwolna sprawy najbardziej sporne, których było kilka grup, z których każda przedstawiała specjalne cechy charakterystyczne.

Były więc nasze żądania poprawek granicznych, które wynikały bądź z niedociągnięć przy pospiesznym redagowaniu traktatu preliminarne, bądź z potrzeby natury gospodarczej. Właściwie powinny one były być uwzględnione przy rokowaniach preliminarnych i zgłoszenie ich teraz było pewnego rodzaju *esprit de escalier*⁷⁷. Na poprawkach tych zależało specjalnie Dąbskiemu, który też podjął się przeprowadzenia ich u Joffego. Wbrew naszym obawom, że Joffe z miejsca je odrzuci, powołując się na preliminarza, Joffe przyjął je raczej życzliwie, ale zwlekał z ostateczną odpowiedzią, rezerwując ją sobie do momentu, kiedy inne trudności zawarcia traktatu będą usunięte. Nie robił natomiast tajemnicy z tego, że jeśli się na nie zgodzi, to zrobi to tylko dla Dąbskiego. W momencie,

⁷⁶ Adolf Szelażek (1865–1950) – duchowny rzymskokatolicki, biskup pomocniczy płocki (1918–1925), biskup diecezjalny łucki (1926–1950).

⁷⁷ *esprit de escalier* (fr.) – inteligentny pomysł, który przychodzi jednak za późno i jest już bezużyteczny.

kiedy zanosilo się na dymisję Dąbskiego wyraźnie powiedział, że z innym przewodniczącym polskiej delegacji o poprawkach granicznych w ogóle mówić nie będzie. Ale, przyjmując w zasadzie rozmowy o poprawkach granicznych miał w tym, oprócz chęci oddania usługi Dąbskiemu i inne wyrachowania. Wysłunięcie tych żądań przez stronę polską było mu na rękę, jako zmiana postanowień umowy preliminarnej, którą i on rad byłby w paru punktach zmienić. Precedens ze strony polskiej był tu dużym ułatwieniem. Następnie zaś chciał je przetargować za ustępstwa polskie od żądań gospodarczych i finansowych. W poufnych rozmowach naszych posługiwał się też chętnie argumentem, że terytoria, które jako poprawki graniczne mają przypaść Polsce, posiadają znaczną wartość gospodarczą i stanowią też rodzaj, co musi być wzięte pod uwagę przy ustalaniu zobowiązań finansowych Rosji. Poprawki te dotyczyły kilku punktów. Na północy szło o doprowadzenie granicy do byłej granicy guberni wileńskiej, co wprowadzić było przewidziane w preliminarjach, ale czego prof. Grabski przy ustalaniu swej linii nie dopatrzył, na co się zresztą Joffe nie omieszkiał złośliwie powołać, oświadczając, że on nie myśli naprawiać niedopatrzeń Grabskiego. Było też z tym odcinkiem najwięcej trudności, zwłaszcza, że szło tu o okolicę Mińska, punkt specjalnie drażliwy ze względu na sowiecką Białoruś. Druga poprawka dotyczyła Puszczy Turowskiej, ważnej gospodarczo. Trzecia wreszcie była zwykłym wyrównaniem zbyt dużego zagięcia granicy. Szło o jakieś 10 000 km kwadratowych. W rezultacie udało się Dąbskiemu uzyskać prawie wszystko. I to dopiero wówczas, gdy inne trudności były usunięte i podpisanie traktatu pokojowego nie ulegało już wątpliwości.

Drugim kompleksem zagadnień była sprawa zwrotu Polsce wywiezionych archiwów i bibliotek oraz trofeów wojennych i dzieł sztuki. Ze strony sowieckiej bronili tej sprawy zabytków. Część była odnaleziona, odebrana, a nawet starannie opakowana i czekała na odbiór przez komisję i odesłanie do Polski. Dodatkowo uzyskał też Dąbski zwrot prywatnych zbiorów Kieranowskiego, które również wróciły do Polski. To już była jeszcze jedna uprzejmość Joffego dla Dąbskiego, który tą sprawą specjalnie się interesował.

Trzecią sprawą sporną była sprawa rozrachunków i zwrotów z tytułu ewakuowanego lub zniszczonego mienia państwowego i prywatnego. Szło w tym teoretycznie o olbrzymie sumy, ale od początku było rzeczą zupełnie jasną, że takich sum nigdy nie

uzyska się. Joffe zupełnie otwarcie oświadczył, że z Rosji wyciągnąć ich nie można, bo Rosja jest „goła i bosa”. Otwarcie też mówił o tym, że wszystkie tytuły prawne i rozważania teoretyczne do niczego tu doprowadzić nie mogą. O rozrachunki i o złoto Polska nowej wojny nie zacznie, nic więc Sowietom grozić nie może, jeśli nawet w ogóle odmówią wszelkiej zapłaty.

Ale on tak daleko nie idzie i gotów jest przyznać Polsce z wszelkich tytułów łącznie pewną sumę „płatną w złocie lub ekwiwalencie”. Było dla delegacji rzeczą jasną, że trzeba będzie się zgodzić na takie załatwienie, bo inaczej nic się nie dostanie, bo żadnym środkiem nacisku Polska nie dysponuje. Wojny przecież rzeczywiście o to rozpocząć nie może⁷⁸. O ile stosunkowo łatwo doszło do porozumienia co do zwrotu mienia, rzeczywiście istniejącego w Rosji, w tym i taboru kolejowego, wywiezionego z Polski – pomocni tu nam znowu byli polscy komuniści, popierając otwarcie żądania naszej delegacji w tych sprawach, podobnie, jak w sprawie zwrotu zabytków – o tyle sprawa zapłaty za mienie, które uległo zniszczeniu, przewlekła się i do porozumienia nie można było dojść. Wreszcie, aby znaleźć wyjście z trudności zaproponowaliśmy dokonanie teoretycznych rozrachunków i ustalenie zasad, z tym, że Sowiety zobowiązałyby się wypłacić pewną ustaloną z góry sumę, tytułem awansu na poczet tych polskich należności. Na to Joffe się w zasadzie zgodził, ale nie można było dojść do porozumienia, co do wysokości tego awansu. Liczyliśmy w delegacji, że z tytułu aktywnego udziału Królestwa w rosyjskim życiu gospodarczym oraz z tytułu tego awansu uzyskamy jakieś 70–80 milionów rubli złotych, w tym 30 milionów w kruszcu złotym, a resztę w ekwiwalencie i w koncesjach. Joffe wszystkiego razem chciał dać 30 milionów. Szedł o to zawzięty targ równolegle w komisji gospodarczej i podkomisji finansowej i na rozmowach przewodniczących i sekretarzy. Te rozmowy zaczęły przybierać charakter bardzo ostry, raz nawet doszło do zupełnego zerwania prac delegacji, gdy Dąbski oświadczył, że na ultymatywne propozycje

⁷⁸ *** Istotnie mimo ustalonych wyraźnie w traktacie pokojowym zobowiązań, a nawet terminów wypłat, Sowiety nie wypłaciły nigdy Polsce ani jednego złotego rubla. Części traktatu, odnoszące się do tego pozostały martwą literą. Wojny z tego powodu oczywiście nie było, a wymiany not, nawet bardzo nieprzyjemnych nie odnosiły skutku. Tak zemściło się nie wzięcie złota przy preliminarzach, co było całkowicie z winy delegacji sejmowej, a zwłaszcza teoryjek prof. Grabskiego, przy których uparcie trwał.

Joffego owych 30 milionów zgodzić się nie może i przerwał posiedzenia. Na zapytanie Joffego czy już w ogóle dalszych posiedzeń nie będzie, odpowiadał, że co do tego porozumieją się sekretarze. Był więc moment, kiedy zerwanie rokowań wisiało na włosku. Delegacje nie odzywały się do siebie, tylko ja miałem rozmowę z Lorenzem. Okazało się w niej, że Joffe znów jest chory, jak mnie zapewniał, Lorenz istotnie, bo cierpi na chorobę serca i ostatnie przejścia spowodowany atak sercowy. Ale jak tylko będzie czuł się lepiej, proponuje znów poufną rozmowę. Skorzystałem ze sposobności, aby zwrócić uwagę, że na Polskiej Delegacji robi to wszystko wrażenie działania rozmyślnego na zwłokę i oddalania tym sposobem cichej usługi Niemcom, gdyż zbliża się termin plebiscytu na Górnym Śląsku i Sowiety chcą przewlec rokowania poza ten termin. Odpowiedzialność za tę zwłokę i jej skutki spadnie całkowicie na Sowiety i nie przyczyni się do poprawy wzajemnych stosunków, które delegacja polska chciałaby ukształtować jak najlepiej. Lorenz odpowiedział, że Joffe zdaje sobie sprawę z ważności terminu plebiscytu i gotów jest zawrzeć pokój przed tym terminem, ale nie może z tego powodu przyjąć propozycji, które są dla Sowietów nie możliwe do przyjęcia i do wykonania. Jak tylko zdrowie mu pozwoli, znowu wróci do poufnych rozmów i jakieś wyjście z trudności się znajdzie.

Ale zamiast poprawy w następnych rozmowach, toczących się w początku lutego, nastąpiło dalsze pogorszenie sytuacji. Wynikło ono z oświadczenia Joffego, że o zapłacie czegokolwiek w kruszcu złotym nie może być mowy, bo Sowiety wolnego kruszcu nie posiadają i mogłyby z trudem dać jakieś trzy lub cztery miliony, na co Polska się nie zgodzi. Trzeba więc szukać ekwiwalentu którym mogłaby być platyna, ale w małej ilości, surowce, koncesje lub brylanty i drogie kamienie. Było to zaskoczenie delegacji polskiej nową sprawą, bo dotychczas targ szedł o wysokość sumy, lecz zdawało się nie ulegać wątpliwości, że wypłata nastąpi w kruszcu złotym. Relacje o tych trudnościach zaalarmowały rząd w Warszawie, dla którego ta sprawa wobec szalejącej inflacji, była pierwszorzędnej wagi.

Przyjechał tedy do Rygi ówczesny minister skarbu, Jan Steczkowski⁷⁹, aby na miejscu rozpatrzyć się w sytuacji i zdecydować,

⁷⁹ Jan Kanty Steczkowski (1862–1929) – polityk konserwatywny, ekonomista, prawnik, bankowiec, w okresie zaborów działacz gospodarczy na terenie Austro-Węgier, minister skarbu Królestwa Polskiego (1917–1918) oraz premier powołany przez Radę Regencyjną (1918), minister skarbu w rządzie

na jakie można pójść załatwienie tych trudności. Przyjazd ten był ze wszech miar pożądanym i skutki miał dodatnie, zwłaszcza, że Steczkowski był człowiekiem spokojnym, rozumnym i taktownym i przyjechał z dobrą wolą dopomożenia delegacji, a nie utrudniania jej pracy. W czasie jego obecności w Rydze posunęły rokowania bardzo naprzód, na co wpłynęły dwa fakty: długa rozmowa Dąbskiego z Joffem w cztery oczy, bez udziału sekretarza oraz przyjazd do Rygi sowieckiego komisarza finansów Krasina⁸⁰, który jechał na rokowania handlowe z Anglią do Londynu, ale na wiadomość o pobycie Steczkowskiego, skierował swą drogę na Rygę, aby się z nim rozmówić.

Rozmowa Dąbskiego z Joffem, jedyna, w której nie brałem udziału, obracała się głównie około sprawy złota. Dąbski przyjął cyfrę 30 milionów, ale pod warunkiem wypłaty w kruszcu. Joffe ustępstwo co do cyfry chętnie przyjął, ale oświadczył ponownie, że złotego kruszcu Rosja dać nie może, bo to co posiada, obciążone jest zobowiązaniami. Tak więc w tej sprawie nie znaleziono rozwiązania. Natomiast doszło do porozumienia w wielu innych spornych kwestiach, postanowiono też podpisać zaraz gotową już całkowicie Umowę z repatriacji, która też rzeczywiście została podpisana 24 lutego. Był to fakt ważny, stwierdzał bowiem, że rokowania są bądź co bądź na dobrej drodze i zbliżają się do końca.

Rozmowy z Krasinem toczyły się w obecności Dąbskiego, Strasburgera i mnie z polskiej, a Joffego, Obolenskigo i Lorenza z sowieckiej strony. Uznano je za ściśle poufne ze względu na propozycje, które przywiózł Krasin. Nie wyjawiał ich Dąbski w swej książce, sądzę jednak, że dziś już nic nie stoi na przeszkodzie otwarciu ich przedstawieniu. Krasin zaproponował mianowicie Steczkowskiemu zapłacenie całej ustalonej kwoty w formie, że Polska podejmąby się sprzedaż na rynku światowym, głównie

Witosa (1920–1921), prezes Polskiego Banku Krajowego i Banku Gospodarstwa Krajowego (1922–1927).

⁸⁰ Leonid Krasin (1870–1926) – sowiecki polityk, inżynier, właściciel fabryki, członek Prezydium NRGN RFSRR (1918–1920), przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji ds. Zaopatrzenia Armii Czerwonej, ludowy komisarz przemysłu i handlu RFSRR (1918–1923), ludowy komisarz komunikacji drogowej RFSRR (1919–1920), ludowy komisarz handlu zagranicznego ZSRR (1923–1925), negocjator traktatów handlowych ZSRR z Francją i Wielką Brytanią.

w Amsterdamie, brylantów i drogich kamieni, których Rosja posiada wielką ilość, mniej więcej wartości 300–400 milionów rubli złotych. Ze względu na pochodzenie brylantów i drogich kamieni ma Rosja wielkie trudności ze spieniężeniem ich, których Polska mieć nie będzie. Z uzyskanej sumy Polska potrąciłaby swoje należności, resztę zaś wypłaciła Sowietom. Cała ta transakcja byłaby przedmiotem oddzielnej umowy, oczywiście ściśle tajnej⁸¹.

Ta propozycja szczegółowo przedyskutowana, była główną treścią rozmów Steczkowskiego z Krasinem, który poza tym właściwie nie wniósł do rokowań nowych elementów. Być może jednak, że poufnie dał nowe instrukcje Joffemu, bo po jego odjeździe sprawy poszły rażniejszym tempem.

Co do samej propozycji, to była ona dość łakoma, bo istotnie nie tylko zapewniała rzeczywistą wypłatę należności polskich, ale oddawała niejako wykonanie odnośnych klauzul traktatu w ręce polskie. To Polska miałaby wówczas pod względem finansowym Sowiety w rękach, a nie odwrotnie. Ale miała też bardzo niemiałą stronę moralną. Wszyscy wiedzieli, że klejnoty sowieckie pochodzą z rewolucyjnego rabunku i skarbca carskiego i własności prywatnej. Udział Polski, jako pośrednika, w ich sprzedaży mógł więc narazić bardzo jej prestiż moralny. Gdyby sprawa wyszła na jaw, z czym należało się liczyć, Polska byłaby przedmiotem ataków białej emigracji rosyjskiej i potępienia opinii publicznej na zachodzie. Te rozważania spowodowały, że ani delegacja, ani Steczkowski nie mogli wziąć na siebie decyzji w tej sprawie. Steczkowski miał ją przedstawić rządowi i przysłać instrukcje. Tak też odpowiedział Krasinowi, badając zarazem, jakie byłyby inne możliwości, gdyby na tę propozycję odpowiedź rządu była odmowna. Okazało się, że poważnych innych propozycji strona sowiecka nie widzi, nie dysponując ani złotem, ani platyną, ani surowcami w dostatecznej ilości. Jeśliby więc do tej propozycji Polska odniosła się odmownie, to nie pozostaje nic innego, jak

⁸¹ *** Zarówno do umowy preliminaryjnej, jak i do traktatu definitywnego były tajne załączniki. Nie wspominam o nich specjalnie, bo z polskiego punktu widzenia nie było w nich właściwie nic tajnego i treść mieści się w ogólnym przedstawieniu spraw. Wbrew głoszonemu hasłu jawnej dyplomacji proponowała je strona sowiecka, przenosząc do nich to, co było dla niej niewygodne z punktu widzenia głoszonych zasad. Protokół „brylantowy” byłby jednym naprawdę tajnym, ale do niczego nie doszło.

ustalić w traktacie należności, przewidując dłuższy, roczny termin ich spłaty. Do roku może sytuacja Sowietów pozwoli im na wywiązanie się z tych zobowiązań.

Ostatecznie rząd odrzucił propozycję Krasina, ku żalowi Joffego. Zdaje się, że Sowiety bardzo na pomoc polską w tej brylantowej transakcji liczyły. Pozostało więc tylko drugie wyjście, które też zostało umieszczone w traktacie. Praktycznie sprawa złota była przegrana.

Była to właściwie jedyna jeszcze wielka trudność w rokowaniach. Pozostało tylko ostateczne sformułowanie tekstu, nad czym pracowała komisja redakcyjna, pod przewodnictwem Dąbskiego i Joffego. Prace teraz poszły rażno naprzód. Ale był już początek marca i termin plebiscytowy zbliżał się. Mimo usilnych starań dopiero w połowie marca traktat był gotów do podpisu. Wynikła przy tym jeszcze jedna nieprzewidziana trudność. Okazało się bowiem, że przy nowym rozgraniczeniu między Rosją a Białorusią sowiecką, mały odcinek polskiej granicy styka się z Rosją, trzeba ją za tym wymienić również w Traktacie, obok Białorusi i Ukrainy, o których jest wyłącznie mowa w preliminarzach. Mogło zmienić to bardzo zasadniczo całą koncepcję traktatu, w którym Polska zrzekała się praw do terytoriów położonych na wschód od jej granicy, ale wyłącznie na rzecz Białorusi i Ukrainy. O Rosji w tym artykule nie było mowy. Obecnie trzeba by to zmienić. Sprawa poszła więc znów pod obrady przewodniczących i sekretarzy. Ostatecznie wybrnęliśmy z tej trudności w ten sposób, że wprawdzie przy opisie granicy mowa jest o Białorusi, Ukrainie i Rosji, ale artykuł trzeci, mówiący o zrzeczeniu się pretensji do ziem położonych na wschód od tej granicy mówi tylko, że Polska zrzeka się ich na rzecz Białorusi i Ukrainy. Byłem autorem tego załatwienia, które Joffe przyjął.

Nareszcie traktat był gotów i dniu 18 marca 1921 r. nastąpiło podpisanie go na uroczystym posiedzeniu w sali „Czarnogłowych”. Po odczytaniu i podpisaniu traktatu wygłoszono mowy, dziękując za gościnę rządowi i narodowi łotewskiemu oraz podkreślając, że traktat otwiera nową erę pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy Sowietami a Polską. Ostatni przemówił łotewski minister spraw zagranicznych, Majerowicz, który podniósł, że z podpisanie tego traktatu zbiegło się z podpisaniem traktatu handlowego angielsko-sowieckiego w Londynie. Oba te fakty

przyczynią się do odnowienia normalnych stosunków w Europie. Składając życzenia obu stronom wyraził przekonanie, że „pokój dziś podpisany, będzie pokojem solidnym i trwałym i że przyniesie on szczęście narodom zawierającym pokój i ich sąsiadom”.

Natychmiast po podpisaniu pokoju pojechałem do aparatu Hughesa⁸², którym komunikowaliśmy się z Warszawą, aby podać ten radosny fakt do wiadomości rządu. Tegoż wieczora mógł więc premier Witos podać go do wiadomości publicznej w czasie przedstawienia w Teatrze Narodowym. Radio i prasa rozniosły go na cały świat. W przeddzień plebiscytu na Śląskach był to fakt bardzo pożądany i przyjęto go w całej Polsce z radością.

Nie jest moją rzeczą ocena tego traktatu. Zbyt czynny brałem udział w jego opracowaniu, abym mógł oceniać go bezstronnie. Muszę podnieść, że był on zawarty z obu stron dobrowolnie i bez żadnych nacisków. Był istotnie pokojem porozumienia i nie może być mowy o tym, aby został narzucony przemocą stronie sowieckiej. Przeciwnie – w chwili zawierania go były już Sowiety właściwie stroną silniejszą. W przymusowej pozycji była raczej Polska. Wszelkie próby przedstawienia dziś tych spraw inaczej, są tylko wyrazem złej woli i zwykłym propagandowym chwytem. Prawdy historycznej nie mogą zmienić.

Z zadowoleniem z zakończonego szczęśliwie dzieła wracała delegacja polska do Warszawy. Tym razem już drogą bezpośrednią na Daugavplize (Dźwińsk) i Wilno. Od granicy polskiej na każdej stacji kolejowej witały nas orkiestry wojsko i tłumy ludności. Najuroczyściej witało nas Wilno, w którym zatrzymaliśmy się na parę godzin, przyjmowani przez prezydenta miasta Bańkowskiego⁸³, jakiś czas eksperta naszej delegacji. Po raz pierwszy byłem wówczas w Wilnie. Zwiedziliśmy to piękne miasto, z kultury niewątpliwie polskie. Przy pięknym dniu przedwiośnia, zrobiło na mnie niezatarte wrażenie, zarówno pięknoscią, jak wspaniałością zabytków, a zwłaszcza kościołów.

⁸² Telegraf Hughesa – potocznie zwany juzem, rodzaj urządzenia służącego do przekazywania informacji na odległość za pomocą linii telegraficznych. Urządzenie zostało zaprojektowane i opatentowane przez Davida Hughesa w 1855 r. w Stanach Zjednoczonych. Był to pierwszy w historii rodzaj telegrafu automatycznie zapisującego treść wiadomości.

⁸³ Witold Bańkowski (1864–1940) – polityk, samorządowiec, poseł IV Dumy Państwowej (1912–1916), prezydent Wilna (1919–1927).

Dnia 15 kwietnia nastąpiła ratyfikacja traktatu przez Sejm. Następnego dnia podpisał go Naczelnik Państwa w imieniu Rzeczypospolitej. Po zawiadomieniu przez Cziczerina, że i w Sowietach dokonano ratyfikacji i Kalinin podpisał traktat, wyznaczony na delegata dla wymiany dokumentów ratyfikacyjnych wyjechałem znowu w towarzystwie Karola Poznańskiego i Stanisława Zalewskiego do Mińska, gdyż na moją propozycję Mińsk został wyznaczony w traktacie na miejsce wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Chciałem, aby dzieło pokoju, rozpoczęte w Mińsku, w Mińsku też dobiegło końca.

Ten pobyt w Mińsku nie przypominał pierwszego pobytu. Bawiły tam już i delegacja rozejmowa i delegacja dla wyznaczenia granicy, której przewodniczył Leon Wasilewski. Byliśmy gośćmi tych delegacji, mieliśmy pełną swobodę ruchów i wtenczas właściwie zobaczyłem Mińsk, w którym spędziłem przed tym przeszło dwa tygodnie, ale w warunkach więziennych. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych odbyła się dnia 3 maja⁸⁴ w sposób bardzo uroczysty. Delegatem sowieckim był znany Lorenz, którego wówczas widziałem po raz ostatni. Podpisaliśmy protokoły wymiany i od tej chwili pokój był definitywnie zawarty. Trzeba było dopiero wypadków 1939 r., aby go strona sowiecka przekreśliła.

Za udział w rokowaniach pokojowych zostałem odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta”. Ale najpiękniejszą dla mnie nagrodą była dedykacja, którą napisał Dąbski, podówczas już śmiertelnie chory, przysyłając mi do Monachium egzemplarz swojej książki „Pokój Ryski”⁸⁵. Dedykacja ta niezmiernie dla mnie pochlebna i podnosząca mój udział w rokowaniach i lojalności mojej współpracy zaginęła, niestety, wraz z egzemplarzem książki w Warszawie.

⁸⁴ *** Dąbski podaje w swej książce datę 30 kwietnia. Myślę, że pamięć mnie nie zawodzi, iż wymiana ta miała miejsce 3 maja. 30 kwietnia wyjechałem do Mińska, ale dwa dni przeszły na przygotowaniach technicznych.

⁸⁵ Wspomniana publikacja Dąbskiego ukazała się po raz pierwszy w 1931 r. w Grudziądzu. Książka była wielokrotnie przedrukowywana. Z okazji setnej rocznicy podpisania traktatu Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wydało w 2021 r. pierwszą w historii wersję z opracowaniem i przypisami, zob. J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, wstęp. J. Gmitruk, M. Ratyński, oprac. i przypisy M. Ratyński, Warszawa 2022.

Zakończył się tedy ten epizod w moim życiu, jeden z najciekawszych i najważniejszych. Po powrocie zająłem się likwidacją archiwów delegacji, które przekazane zostały do archiwów MSZ. Nie wróciłem natomiast do kierownictwa Wydziału Prasy i Propagandy. Było bowiem gorącym życzeniem Dąbskiego, abym pojechał do Moskwy, na stanowisko radcy legacyjnego przy pierwszym poselstwie, jakie miało tam pojechać, z Tytusem Filipowiczem, jako posłem, na czele. Otrzymałem nawet formalną nominację na to stanowisko i przygotowywałem się do wyjazdu, jakkolwiek bez zapału, gdyż zdawałem sobie sprawę, że miałbym tam bardzo ciężkie życie. Byłem bowiem i nadal zwalczany przez Wydział Wschodni MSZ, który miał swego kandydata na to stanowisko, w osobie Romana Knolla. Sprawa przewlekała się i komplikowała, ale, jak długo Dąbski pozostawał na stanowisku podsekretarza stanu, nie śmiano się otwarcie sprzeciwić jego woli.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Ładoś Aleksander, Fragment pamiętników, sygn. P-237.

Centralne Archiwum Wojskowe, Ładoś Aleksander, Pamiętniki, sygn. IX.1.2.18-20.

Źródła drukowane

Dąbska z Woyniłłowiczów Zofia, *Dziennik 1912–1927*, wstęp, oprac. i przypisy M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Dąbski Jan, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, wstęp J. Gmitruk, M. Ratyński, oprac. i przypisy Mateusz Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.

Ładoś Aleksander, *Na marginesie jednego rozdziału*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 3, s. 310–322; „Tygodnik Demokratyczny” 1969, nr 42.

Opracowania

Bagieński Witold, *Aleksandra Ładosia kręta droga do PRL*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2019, nr 1 (33), s. 370–404.

Haska Agnieszka, „*Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję*”. *Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, t. 11, s. 299–309.

Kołodziejczyk Arkadiusz, *Aleksander Ładoś (1891–1963) – działacz niepodległościowy, dyplomata, ludowiec*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2000, nr 31.

Ładoś Sebastian, *Zanim Bóg odwróci wzrok*, Wydawnictwo Poligraf, Warszawa 2019.

The Treaty of Riga in the memoirs of Aleksander Ładoś

Keywords⁸⁶

Aleksander Ładoś, Jan Dąbski, Adolf Joffe, Peace of Riga, Polish-Bolshevik War

Summery

The source article presents the memoirs of Aleksander Ładoś, a diplomat and secretary of the Polish delegation at the peace conferences in Minsk and Riga with Bolshevik Russia. During the talks, Ładoś was a trusted collaborator of the delegation chairman Jan Dąbski, and advocated for peace with Bolshevik Russia and a federalist solution. The memoir text, written by an eyewitness and an important participant in the events, is a key source, alongside the book *Pokój Ryski* by Jan Dąbski, for learning about the behind-the-scenes of Polish-Bolshevik negotiations.

⁸⁶ Tłumaczenie autora.